

JAN KOZŁOWSKI

(Końskie)

ORCID: 0009-0004-4702-3880

Naczelnicy powiatów w Królestwie Polskim w opiniach funkcjonariuszy żandarmerii od 1867 r. do lat osiemdziesiątych XIX w.

Słowa kluczowe: naczelnicy powiatów, powiat, Królestwo Polskie, XIX w.

Keywords: heads of counties, county, Kingdom of Poland, 19th century

NIEPRAWIDŁOWOŚCI W PRACY NACZELNIKÓW POWIATÓW W KRÓLESTWIE POLSKIM W LATACH 1867–1872

W latach 1864–1867, po stłumieniu powstania styczniowego, koła rządzące imperium rosyjskim podjęły kilka zasadniczych decyzji, będących wyrazem nowej polityki wobec ziem polskich i Polaków. Towarzyszące im akty prawne miały na celu z jednej strony niedopuszczenie do nowego zrywu niepodległościowego, z drugiej — silniejsze zespolenie Królestwa Polskiego z Cesarstwem¹. Jednym z najważniejszych był ukaz carski z 19/31 grudnia 1866 o reorganizacji administracji i zmianie podziału terytorialnego Królestwa, który wszedł w życie 1 stycznia 1867, dzieląc je na dziesięć guberni i 95 powiatów. Ważną rolę w nowym systemie administracyjnym odgrywał właśnie powiat, którym zarządzał jednoosobowo naczelnik. Do zakresu jego obowiązków należał osobisty nadzór nad funkcjonowaniem gminnej administracji, kierowanie pracą urzędu oraz organu kolegialnego, jakim był zarząd powiatu².

Wprowadzenie na początku 1867 r. w Królestwie Polskim, we wszystkich jego strukturach administracyjnych, rosyjskiego „dieloproizwodstwa”, a więc zasad i sposobów rozpatrywania i załatwiania spraw, które obowiązywały w Rosji, i obo-

¹ GARF, f. 109, op. 2, d. 696, k. 17–18. Podczas posiedzenia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego 8 grudnia 1866 car Aleksander II zakomunikował jego członkom i zaproszonym wyższym urzędnikom, że wprowadzenie reorganizacji administracyjnej w Królestwie Polskim ma na celu ostateczne jego połączenie z Rosją i z tej przyczyny należy, na ile to możliwe, upodobnić jego strukturę administracyjną do tej funkcjonującej w Rosji (k. 17).

² DPKP, s. 110, 166–185; GRZYBOWSKI 1982, s. 74, 76–77; SMYK 2000, s. 129–144; LATAWIEC 2003, s. 73–96; KOZŁOWSKI 2008, s. 166–167.

wiązku prowadzenia całej dokumentacji w języku rosyjskim, a także świeża pamięć społeczeństwa polskiego o powstaniu z lat 1863–1864 były zasadniczym powodem mianowania naczelnikami powiatów przede wszystkim doświadczonych oficerów rosyjskich, uczestniczących w jego stłumieniu. Powierzono je w przeważającej większości byłym wojskowym naczelnikom powiatów oraz wojskowym naczelnikom rejonów³. W 1867 r. spośród 95 naczelników powiatu stanowisko to uzyskało 87 osób służących w różnych formacjach wojskowych armii⁴. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIX w. w przypadku wakatu na tej posadzie nadal z reguły była ona obsadzana którymś z oficerów wojsk lądowych. Gubernator warszawski w swoim sprawozdaniu o stanie guberni za 1867 r. informował, że większość z zajmujących stanowisko naczelnika w ogóle nie pracowała w administracji cywilnej. Podobnie jak urzędnicy polskiego pochodzenia zatrudnieni w urzędach powiatowych, byli oni zmuszeni niezwłocznie i szybko nauczyć się obowiązujących zasad i reguł załatwiania spraw. Gubernator niedwuznacznie tym samym sugerował, że w jego ocenie dopiero po upływie minimum dwóch, a nawet trzech lat będą oni w stanie właściwie i w pełni wywiązywać się ze swoich obowiązków⁵. Z tej przyczyny większość gubernatorów w latach 1867–1870 tolerancyjnie i na ulgowych zasadach podchodziła do błędów i uchybień popełnianych przez naczelników powiatów. Niemniej kierownictwo Królestwa Polskiego bacznie obserwowało działalność osób zajmujących to stanowisko i niezwłocznie reagowało, gdy była ona niezgodna z wytycznymi zawartymi w aktach prawnych i okólnikach wydawanych przez petersburskie ministerstwa.

Najwięcej rzetelnych wiadomości o pracy naczelników powiatów przynosiły władzom Królestwa poufne informacje przekazywane przez funkcjonariuszy Warszawskiego Okręgu Żandarmerii. We wnikliwych i dokładnych na ogół raportach oraz korespondencji służbowej zawiadamiali oni zwierzchników Królestwa o błędach i wykroczeniach urzędników lokalnej administracji. Informowali także o ich życiu osobistym, poglądach politycznych, postawach religijnych i aktywności społecznej. Niemal wszystkie zebrane przez żandarmów informacje tego rodzaju były następnie przesyłane przez powiatowych naczelników żandarmerii ich odpowiednikom gubernialnym, którzy z kolei przekazywali je niezwłocznie naczelnikowi okręgu i najwyższym władzom Królestwa. W większości przypadków ich rzetelność weryfikowały specjalne komisje, powoływane w tym celu przez generał-gubernatora warszawskiego lub naczelników guberni. Fałszywe doniesienie funkcjonariusza żandarmerii groziło z reguły jego ekspulsją z formacji. Już od początku funkcjonowania nowej administracji, czyli od pierwszego kwartału 1867 r., podoficerowie i oficerowie żandarmerii wykazywali gorliwość i przesyłali liczne zawiadomienia o najrozmaitszych błędach i uchybieniach w działalności służbowej naczelników powiatów.

³ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1518, rok 1867, k. 57.

⁴ *Adres — Kaliendar* 1968, s. 451–490.

⁵ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1518, rok 1867, k. 1021.

W okresie od 1867 do 1870 r. włącznie żandarmi koncentrowali się przede wszystkim na kontrolowaniu realizowania przez szefów powiatów politycznych celów rządu rosyjskiego.

W 1867 r. łomżyński gubernialny naczelnik żandarmerii zawiadamiał swoich zwierzchników, że kilku naczelników powiatów zbyt mało czasu poświęcało nauce zasad i sposobów funkcjonowania administracji cywilnej. Z tej przyczyny nie osiągnęli w tym zakresie znaczących postępów. Podkreślał, że co prawda działalność urzędów powiatowych nie budzi większych zastrzeżeń, ale jedynie z tego powodu, że — jak napisał — ich zwierzchnicy „otoczyli się” doświadczonymi urzędnikami w przeważającej większości polskiego pochodzenia, którzy praktycznie kierowali ich pracą i załatwiali za nich różnego rodzaju sprawy, nie zawsze jednak realizując cele rosyjskiej polityki w Królestwie⁶. Naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii w piśmie z 12 listopada 1867 zawiadamiał swoich przełożonych o istnieniu tego zjawiska także w innych guberniach Królestwa Polskiego⁷. O jego występowaniu funkcjonariusze informowali jeszcze w 1868 i 1869 r.⁸ Płocki gubernialny naczelnik żandarmerii donosił z kolei w 1867 r. swojemu kierownictwu, że naczelnicy powiatów rzadko przeprowadzali kontrole pracy urzędów gminnych. Podkreślał, że większość wójtów było „niegramotnych” i postulował częściej niż dotychczas sprawdzać ich działalność i edukować w zakresie właściwej realizacji zadań administracyjnych⁹. W 1869 r. zawiadamiał władze Okręgu Żandarmerii, że nie nastąpiła w tej sprawie zauważalna poprawa, nadal bowiem naczelnicy powiatów guberni płockiej tylko sporadycznie kontrolowali władze gminne, a kiedy już to robili, ograniczali się do sprawdzenia, w jaki sposób prowadzona była dokumentacja administracyjna. W jego ocenie nie oznaczało to bieżącego nadzoru nad pracą tych struktur ani nad decyzjami podejmowanymi przez wójtów w zakresie realizacji „rosyjskich interesów w kraju”¹⁰.

Szef żandarmerii guberni radomskiej w 1867 r. donosił natomiast o konflikcie z naczelnikiem powiatu radomskiego, Nachimowem, w kwestii realizacji przyjętych zasad o charakterze politycznym, dotyczących polskich urzędników. Zgodnie z regulacją zawartą w instrukcji namiestnika Fiodora Berga przed zatrudnieniem osoby polskiego pochodzenia na którekolwiek stanowisko w urzędzie powiatowym jego kierownik był zobowiązany uzyskać od pracownika żandarmerii informację o jej poglądach i postawach politycznych. Oficer żandarmerii podkreślał, że Nachimow otrzymał od niego zawiadomienie, iż spośród sześciu osób, którym zamierzał powierzyć posady w administracji powiatowej, tylko jedna wykazała się właściwymi przekonaniem politycznymi. Z pięciu pozostałych dwie brały czynny

⁶ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 74–75.

⁷ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 107.

⁸ GARF, f. 109, 4 eks., d. 263, rok 1868, k. 46–47; f. 109, 4 eks., d. 297, rok 1869, k. 32–33.

⁹ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 65.

¹⁰ GARF, f. 109, 4 eks., d. 297, rok 1869, k. 36.

udział w powstaniu, a trzy je wspierało. Nachimow jednak, pomimo uzyskania tej informacji, zatrudnił na stanowiskach urzędniczych całą szóstkę¹¹. Decyzja ta wywołała reakcję dowódcy Warszawskiego Okręgu Żandarmerii. W piśmie z 12 listopada 1867 postulował on, by ukarać Nachimowa za niewykorzystanie wiadomości przekazanych przez funkcjonariusza policji i zobowiązać kierownictwo Królestwa Polskiego do niezwłocznego reagowania na wszystkie nieprawidłowości zauważone w działalności naczelników powiatów¹².

W 1867 r. trzech gubernialnych naczelników żandarmerii: piotrkowski, siedlecki i suwalski, pisało w swoich raportach o innym niepokojącym zjawisku, rodzącym negatywne konsekwencje dla władz carskich. Podkreślali oni, że niemal wszyscy naczelnicy powiatów w tych guberniach w praktyce od podstaw uczyli się zasad funkcjonowania administracji cywilnej i z tej przyczyny w swojej działalności zawodowej popełniali znaczną liczbę błędów i uchybień. O wszystkich tych nieprawidłowościach urzędnicy polskiego pochodzenia mieli z kolei niezwłocznie informować różne klasy i warstwy polskiego społeczeństwa. Naczelnicy żandarmerii pisali, że „ta wredna” działalność polskich „czynowników” nie tylko podrywała autorytet naczelników powiatów, lecz także zaufanie do całej rosyjskiej administracji. Zasadniczym powodem takiego ich postępowania była jakoby tajna instrukcja przesłana z Galicji, w której nakazywano im wszystkie informacje o niewłaściwych postawach i uchybieniach kierowników powiatów przekazywać niezwłocznie do wiadomości polskiego społeczeństwa. Z tego powodu kilku Polaków zatrudnionych w urzędach powiatowych w guberni piotrkowskiej i podejrzewanych o tego rodzaju działalność przez ponad rok było inwigilowanych¹³. Na ten sam aspekt sprawy zwrócił uwagę w 1869 r. również płocki gubernialny naczelnik żandarmerii. Informował, że wielu polskich urzędników pracujących w urzędach powiatowych „pochlebstwami i lizusostwem” uzyskało zaufanie szefów tej struktury administracyjnej. Kilku naczelników powiatów ponoć bezkrytycznie im wierzyło i przekazywało nawet tajne informacje o decyzjach państwowych, przeznaczone jedynie do ich wiadomości. Polscy urzędnicy przekazywali je natomiast najbliższym członkom swoich rodzin i znajomym, tak że w miesiąc znali je niemal wszyscy mieszkańcy powiatu¹⁴. W tym samym roku naczelnik żandarmerii guberni warszawskiej powiadomił przełożonych, że wielu Polaków pracujących w administracji powiatowej „wkradło się w łaski” kierowników i wykorzystywało ich zaufanie do nielegalnego powiększenia swoich dochodów. Podkreślał, że większość naczelników powiatów guberni w ogóle nie reagowała na działalność korupcyjną swoich podwładnych¹⁵. O występowaniu tego zjawiska także w guberni łomżyńskiej donosił z kolei tamtejszy szef żandarmerii.

¹¹ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 50.

¹² GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 116.

¹³ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 21–22, 82, 107.

¹⁴ GARF, f. 109, 4 eks., d. 297, rok 1869, k. 32–33.

¹⁵ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 41.

Informował władze, że wielu kierowników powiatowej administracji nie podjęło żadnych działań dyscyplinujących wobec tych wójtów gmin, którzy zajmowali się sprawą dopiero po uzyskaniu od petenta łapówki¹⁶.

W latach 1868 i 1869 naczelnicy żandarmerii guberni płockiej, kieleckiej i piotrkowskiej zawiadamiali w raportach adresowanych do Warszawskiego Okręgu Żandarmerii o przejawach innego rodzaju niekorzystnego zjawiska. Donosili mianowicie, że wielu naczelników powiatów w wymienionych guberniach sprawowało swój urząd, eksponując przede wszystkim — jak pisano — „siłę ruskiego rządu” i swoją dominującą pozycję, która wynikała z rosyjskiego pochodzenia, nie zaś z kwalifikacji zawodowych, a zwłaszcza odpowiedniej znajomości obowiązujących przepisów prawnych i zasad funkcjonowania administracji. W sprawozdaniach podkreślali, że taki model zarządzania powiatem powodował niezadowolenie polskiego społeczeństwa i podrywał zaufanie do kompetencji osób zajmujących stanowisko¹⁷.

Inny jeszcze problem podniósł szef żandarmów guberni radomskiej, w raporcie sporządzonym w 1868 r. W jego opinii żaden z naczelników powiatów nie realizował przyjętej zasady „opierania się” rządowi rosyjskiego na klasie chłopskiej, całkowicie ignorując liczne postulaty mieszkańców wsi dotyczące utworzenia w nich szkół¹⁸. Znaczna liczba przekazanych przez pracowników żandarmerii informacji dotyczyła różnego rodzaju błędów i zaniedbań, których dopuścili się poszczególni naczelnicy. Ze źródeł archiwalnych wynika, że w swoich raportach i innych dokumentach sporządzonych w okresie od 1867 do 1874 r. włącznie zawarli oni zawiadomienia o nieprawidłowościach w pracy zawodowej 21 szefów powiatowej administracji¹⁹. O wszystkich niedociągnięciach i problemach kierownictwo Warszawskiego Okręgu Żandarmerii niezwłocznie informowało centralne władze imperium rosyjskiego. Przebiegiem wdrażania i funkcjonowaniem nowych struktur administracyjnych w Królestwie Polskim, a zwłaszcza działalnością osób kierujących powiatową administracją, szczególnie interesowało się ministerstwo spraw wewnętrznych.

W październiku 1868 r. do Przywiślańskiego kraju przybył dyrektor departamentu policji tego resoru, Kosagowskij, który przez miesiąc kontrolował wykonywanie zadań w zakresie reorganizacji administracji powiatowej i zapoznawał się z problemami, które uwidoczniły się w jej trakcie. W raporcie z 25 listopada 1868 przekazanym ministrowi spraw wewnętrznych Aleksandrowi Timaszewowi informował, że decyzja cara Aleksandra II zawarta w uchwale Senatu z 28 marca 1867, a dotycząca całkowitego ujednolicenia zasad funkcjonowania administracji Królestwa i jego struktur administracyjnych z tymi obowiązującymi w imperium rosyjskim, nie była w pełni realizowana, bowiem kilka z nich zostało uregulowanych odmiennie. Kosagowskij w konkluzji

¹⁶ GARF, f. 109, 4 eks., d. 237, rok 1867, k. 22.

¹⁷ GARF, f. 109, 4 eks., d. 263, rok 1868; d. 297, rok 1869, k. 12, 89.

¹⁸ GARF, f. 109, 4 eks., d. 263, rok 1868, k. 89.

¹⁹ GARF, f. 109, 4 eks., d. 215, rok 1868, k. 26–27; d. 127, rok 1872, k. 38; 3 eks., d. 221, rok 1873, k. 170; op. 2, d. 611, rok 1867, k. 2; KOZŁOWSKI 1996, s. 835–836.

raportu postulował niezwłoczne wprowadzenie w Królestwie regulacji identycznych z tymi, które obowiązywały w administracji rosyjskiej. Zawiadamiał ponadto ministra o zauważonych nieprawidłowościach w zakresie realizacji polityki kadrowej przy wyborze kandydatów na stanowisko naczelnika powiatu. Zgodnie z obowiązującą regulacją gubernator proponował na tę posadę kandydata, którego następnie zatwierdzał namiestnik i nominację przesyłał do ministerstwa spraw wewnętrznych w celu uzyskania ostatecznej akceptacji. W praktyce natomiast często to namiestnik Królestwa Polskiego Fiodor Berg samodzielnie decydował i wyznaczał na to stanowisko wybrane przez siebie osoby. Kosagowski pisał w raporcie, że kilku gubernatorów było tym zjawiskiem sfrustrowanych. Żalili się, iż nie tylko w ogóle nie uczestniczyli w procesie doboru kadry kierowniczej, lecz także, że Berg mianował naczelnikami powiatów urzędników, których kandydaturom otwarcie się sprzeciwiali. Zaznaczył także, że większość szefów guberni Królestwa Polskiego prosiła go o interwencję w tej sprawie, a zwłaszcza o podjęcie działań zmierzających do przyznania im prawa do samodzielnego powierzania tej funkcji wybranym przez siebie osobom²⁰.

Gubernatorzy Przywiślańskiego kraju zawiadamiali ministerstwo spraw wewnętrznych również o innych niekorzystnych zjawiskach, w znacznym stopniu utrudniających prawidłową działalność szefów powiatów. Niektórzy z nich w sprawozdaniach o stanie powierzonych im guberni informowali, że kilka przyjętych rozwiązań administracyjnych w praktyce nie zdało egzaminu i sugerowali jak najszybszą ich zmianę. W 1868 r. szefowie guberni piotrkowskiej, suwalskiej, warszawskiej i siedleckiej wskazywali na niedostateczną liczbę przyznaczonych urzędem powiatowym etatów i środków finansowych niezbędnych do prawidłowego wykonywania zadań. Z tej przyczyny urzędnicy nie byli w stanie w wyznaczonym terminie właściwie rozpatrzyć zgłaszanych im spraw²¹. Gubernator suwalski w 1868 r., a piotrkowski w 1869 r. informowali Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, że kilku naczelników miejscowych powiatów z powodu niedostatku środków finansowych na działalność kancelaryjną zatrudniło pisarzy w podległych im urzędach powiatowych na własny koszt. Obaj postulowali zwiększenie kwoty przeznaczonej na tę działalność z tysiąca do 1500 rubli²². Podobnie jak w przypadku funkcjonariuszy żandarmerii, większość gubernatorów w sprawozdaniach z lat 1867–1870 przyznawała ponadto szczerze, że w ich ocenie nie najlepsza działalność znacznej części naczelników powiatów była spowodowana przede wszystkim ich niedostatecznymi postępami w dogłębnym poznawaniu, zrozumieniu i przyswojeniu zasad i sposobów funkcjonowania administracji cywilnej. W 1867 r. szef guberni siedleckiej informował o — jak pisał — „bardzo słabym przyswojeniu sobie” znajomości administracji przez kierownika powiatu garwolińskiego. Wyznaczył mu termin trzech miesięcy na nadrobienie braków i zagroził, że jeśli w tym czasie nie usprawni swojej pracy,

²⁰ RGIA, f. 1286, rok 1868, d. 79, k. 39–40.

²¹ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1519, rok 1868, k. 39, 129, 584.

²² RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1519, rok 1868, k. 588; d. 1520, rok 1869, k. 384.

zostanie w trybie natychmiastowym zwolniony z zajmowanego stanowiska²³. W tym samym roku gubernator piotrkowski donosił o niewywiązywaniu się z obowiązków przez naczelników powiatów łódzkiego i brzezińskiego²⁴. Szef guberni kieleckiej w 1868 r. pozytywnie ocenił jedynie działalność naczelnika powiatu miechowskiego²⁵. Z kolei gubernator suwalski w tym samym roku z uznaniem wyrażał się o efektach pracy zaledwie trzech kierowników powiatów: siedleckiego, łukowskiego i radzyńskiego; do pozostałych zgłaszał różnego rodzaju uwagi i zastrzeżenia²⁶. Gubernator lubelski w 1869 r. zawiadomił władze centralne Rosji o zwolnieniu z zajmowanej posady naczelnika powiatu biłgorajskiego. Powodem tej decyzji były jego niezgodne z prawem postanowienia dotyczące władz gminnych oraz przekazanie przez niego nieprawdziwych informacji, dyskredytujących pracę komisarza do spraw włościńskich Iwanienki²⁷. W tym też roku gubernator kaliski usunął ze stanowiska naczelnika powiatu konińskiego, ponieważ — jego zdaniem — nie realizował on we właściwy sposób powierzonych sobie obowiązków i nie rokował nadziei na poprawę²⁸. W następnym roku pozbawił z kolei posady naczelnika powiatu łęczyckiego, który również nie wywiązywał się należycie ze swoich zadań²⁹. W 1870 r. także gubernator siedlecki usunął ze stanowiska kierownika powiatu sokołowskiego z powodu — jak napisał — „bardzo złej działalności”³⁰.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, dysponując informacjami o problemach w działalności powiatowych struktur administracyjnych oraz błędach i niedociągnięciach w pracy ich naczelników, a także o przyczynach tego stanu zaobserwowanych przez pracowników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii i kierownictwo guberni w Królestwie Polskim, posiadało niemal pełny i w miarę obiektywny obraz funkcjonowania administracji powiatowej. Odrębną kwestię stanowi natomiast zagadnienie, czy i ewentualnie jak resort wykorzystał tę wiedzę w celu poprawy opisanej sytuacji.

KOMPLEKSOWA OCENA NACZELNIKÓW POWIATÓW SPORZĄDZONA W LATACH 1873–1874

Funkcjonariusze żandarmerii swoich przełożonych zawiadamiali nie tylko o zauważonych nieprawidłowościach i błędach w pracy naczelników powiatów w latach 1867–1872, lecz także o wszystkich skargach, które otrzymali, a które dotyczyć miały zaniedbań i niedociągnięć w działalności kierowników powiatowej struktury

²³ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1518, rok 1867, k. 61.

²⁴ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1518, rok 1867, k. 389.

²⁵ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1519, rok 1868, k. 369.

²⁶ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1519, rok 1868, k. 289.

²⁷ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1520, rok 1869, k. 40.

²⁸ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1520, rok 1869, k. 602.

²⁹ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1521, rok 1870, k. 404.

³⁰ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1521, rok 1870, k. 663.

administracyjnej, a zwłaszcza nierzetelnego i nieuczciwego załatwiania przez nich powierzonych sobie zadań. Z roku na rok liczba takich doniesień wzrastała³¹. Najprawdopodobniej z tego właśnie powodu (choć pozostaje to tylko domniemaniem), na rozkaz naczelnika Warszawskiego Okręgu Żandarmerii generała barona Płatona Aleksandrowicza Fredericksa, zawarty w jego piśmie z 25 października 1873, wszyscy gubernialni naczelnicy zarządów żandarmerii zostali zobowiązani do przekazania do końca grudnia tego roku szczegółowych ocen pracy każdego z naczelników powiatów i ich dwóch pomocników (w polskiej nomenklaturze raczej zastępców) zatrudnionych w danej guberni³². Sporządzono je przede wszystkim na podstawie materiałów przesłanych przez powiatowych naczelników żandarmerii, które zbierano w trakcie jawnej obserwacji i tajnej inwigilacji szefów powiatów. Ich źródłem były osobiste rozmowy ze zwierzchnikami powiatów, pisemne i ustne skargi, donosy (w tym anonimy) podwładnych i osób prywatnych, opinie petentów dotyczące pracy zawodowej oraz postaw moralnych naczelników, a także uwagi i spostrzeżenia kierowane pod ich adresem przez pracowników innych urzędów. Była to zatem swego rodzaju kompleksowa lustracja. Należy podkreślić, że gubernialni naczelnicy żandarmerii w sprawozdaniach przekazanych Fredericksowi nie ograniczyli się do szczegółowej oceny aktywności służbowej kierowników powiatów, lecz także zwrócili uwagę na liczne kwestie związane z ich postawami politycznymi, które rzutowały bezpośrednio lub pośrednio na niedociągnięcia i błędy w realizacji postawionych przed nimi zadań. Zaznaczali, że spośród 95 ocenionych urzędników niemal wszyscy wykazywali się „rosyjską postawą patriotyczną” i starali się wykonywać swą pracę zgodnie z wytycznymi i sugestiami władz. Odnotowali również, że czterech z nich miało polskie pochodzenie (Wiktor Stanisławowicz Budkiewicz, Dionisij (Denis) Nikołajewicz Łabudziński, Kazimir Kazimirowicz Oranowski, Martynian Josifowicz Szabłowski), mimo to jednak wypełniali swoje obowiązki zgodnie z intencjami przełożonych³³.

Dość liczne zastrzeżenia skierowane zostały tylko pod adresem Szabłowskiego. Lokalny powiatowy naczelnik żandarmerii pisał o nim, że pozostaje on pod dużym wpływem swojej patriotycznie nastawionej żony Polki i podziela jej poglądy polityczne. Podczas urzędowania w rozmowach z zaufanymi kolegami polskiego pochodzenia posługiwać miał się językiem polskim, lecz gdy tylko zbliżał się „czynownik”-Rosjanin, momentalnie przechodził na rosyjski. W swej pracy był jednakże nader ostrożny i wszystkie sprawy administracyjne załatwiał zgodnie z obowiązującymi przepisami i „rosyjskim interesem”³⁴.

³¹ KOZŁOWSKI 1996, s. 836–837.

³² GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 1.

³³ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 59, 136, 146–147, 173. Zapewne polskiego pochodzenia był także Dobrorolskij, który wywodził się z rodowej szlachty guberni wołyńskiej (KOZŁOWSKI 2008, s. 169).

³⁴ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 173. Żony Polki miało także trzech naczelników powiatów, którzy mieli polskich przodków: Dobrorolskij, Butkiewicz (druga małżonka) i Łabudziński (GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 90; f. 215, op. 1, d. 2026, k. 59; GÓRAK, KOZŁOWSKI, LATAWIEC 2015, s. 279).

Gubernialni naczelnicy żandarmerii odnotowali także, że kilku innych naczelników powiatów rosyjskiego lub innego (ale nie polskiego) pochodzenia, podobnie jak Szablowski miało małżonki Polki, przeważnie wyznania rzymskokatolickiego. Spośród zlustrowanych w 1873 r. w grupie tej znaleźli się m.in.: Wasilij Jefimowicz Michalenko, Iwan Iwanowicz Kazin, Konstantin Pawłowicz Hesse, Konstantin Stiepanowicz Żurakowski, Otto Ottonowicz von Ettingen, Anton Antonowicz Tur, Rudolf Ottonowicz Buxhoevden, Wasilij Kiryłowicz Kaminski, Iwan Samoiłowicz Siedierus i Awksientij Jakowlewicz Aleszko. Ponadto Iwan Wieniediktowicz Kalinski żył w nieformalnym związku z Polką³⁵. Autorzy raportów podkreślali jednak, że znakomita większość partnerek nie miała znaczącego wpływu na pracę zawodową i poglądy polityczne mężów. Inaczej było tylko w dwóch przypadkach. Żona Aleksandra Iwanowicza Bogenhardta (córka lubelskiego kupca) wywierała na niego presję i sugerowała podejmowanie decyzji, w wyniku których uzyskał znaczne korzyści materialne. Co gorsza pod jej właśnie wpływem niejednokrotnie pomagać miał „polskim panom”³⁶. Partnerka życiowa Kalińskiego natomiast tak gorliwie i skutecznie kierowała jego posunięciami finansowymi, że mógł pozwolić sobie na nabycie dużej nieruchomości³⁷. Inny funkcjonariusz żandarmerii zwrócił z kolei uwagę na pozytywną jego zdaniem postawę żony Michalinki, krewnej Jobkiewicza, proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Ilży. Przeszła ona bowiem z rzymskiego katolicyzmu na prawosławie, aby umożliwić małżonkowi dalszą karierę zawodową³⁸.

Oceniając pracę naczelników powiatu, funkcjonariusze żandarmerii podnosili również kwestię nominowania na te posady wielu osób pochodzenia niemieckiego, wywodzących się zarówno z poddanych rosyjskich z guberni nadbałtyckich (tzw. Bałtów), jak i z innych skupisk ludności tej narodowości. Podkreślano, że większość z nich prawidłowo realizowała powierzone sobie zadania, jednak nie wszyscy byli świadomi celów, które chciał osiągnąć rząd rosyjski, wdrażając politykę obowiązującą w Królestwie Polskim³⁹.

W opiniach o działalności zwierzchników powiatowej administracji żandarmerii akcentowali także znaczenie, jakie dla sprawnego pełnienia służby miały stan zdrowia, kondycja fizyczna oraz wiek. Informowali, że często chorowali Fiodor Michajłowicz Sawieliew, Aleksandr Andriejewicz Sołncew, Wasilij Daniłowicz Zacharow, Władimir Aleksandrowicz Dobrorolskij i Iwan Iwanowicz Kazin⁴⁰. Z narastającymi

³⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 68; RGWIA, f. 400, op. 12, d. 9597, k. 7–11; d. 12995, k. 32–37; op. 9, d. 8757, k. 3–5; d. 7666, k. 351–355; f. 489, op. 1, d. 7450, k. 633–643; LATAWIEC 2003, s. 82; KOZŁOWSKI 2008, s. 171–172.

³⁶ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 113.

³⁷ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 129.

³⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 68.

³⁹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 6–7, 39, 41.

⁴⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 30–31; d. 560, k. 52; GARF, f. 215, op. 1, d. 2026, k. 72, 79, 129–130; RGWIA, f. 400, op. 12, d. 9579, k. 7–11.

problemami z oczami borykał się Władimir Fiodorowicz Charłow⁴¹. Z różnych dolegliwości leczyli się nieustannie także Michaił Michajłowicz Riembielinskij i Modest Osipowicz Żeglinkij. O tym pierwszym oficer żandarmerii pisał, że „każdego dnia dotyka go śmierć”⁴². Wieloletnia choroba była przyczyną zgonu wspomnianego wyżej Kazina, który zmarł na służbie 28 maja 1876. Z powodu złego stanu zdrowia na własną prośbę z zajmowanego stanowiska zostali odwołani: w październiku 1873 r. Sawieliew (miesiąc później zmarł), w listopadzie 1875 r. Aleksandr Miraksowicz Naszczokin, w lutym 1876 r. Charłow, a w czerwcu 1877 r. Iwan Pietrowicz Murawiew⁴³. Kilku spośród naczelników powiatów sprawowało swój urząd przez wiele lat, osiągając na nim zaawansowany wiek. Z tej przyczyny nie wykonywali już powierzonych sobie zadań energicznie i terminowo. W 1873 r. dwóch naczelników (Iwan Konstantinowicz Szternberg i Gustaw Adolf Fiodorowicz Berchman) miało ponad 60 lat, a siedmiu (Fiodor Aleksandrowicz Dewel, Adrian Denisowicz Jemcow, Kamińskij, August Gustawowicz von Kahlen, Kazin, Aleksandr Wasilewicz Kazanowicz i Rembielinskij) przekroczyło 55 rok życia⁴⁴. Ponadto pięciu (Robert Jakowlewicz Simons, Wasilij Francowicz Jezierskij, Andriej Władimirowicz Oriel, Fiodor Jemielianowicz Bujanowski i Zacharow) ukończyło 50 lat⁴⁵. Jak widać brak w tej grupie osób w naprawdę podeszłym wieku, przynajmniej według obecnych kryteriów.

W swych opiniach funkcjonariusze Warszawskiego Okręgu Żandarmerii niejednokrotnie sugerowali, że przyczyną niezadowolających efektów służby wielu szefów powiatów oraz ich błędnych decyzji jest niewłaściwa polityka kadrowa. Na stanowisko to w latach 1867–1873 nominowano przede wszystkim oficerów armii rosyjskiej, byłych wojskowych naczelników powiatów i wojskowych naczelników rejonowych, którzy sprawowali te funkcje od 1864 do 1866 r. Większość z nich — jak wspomniano — nie pracowała wcześniej w administracji cywilnej i dopiero po nominacji na nowe stanowisko szybciej bądź wolniej uczyła się zasad jej funkcjonowania⁴⁶. Niektó-

⁴¹ APL, KGKal., nr 260, k. 45.

⁴² GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 9–10, 99.

⁴³ RGWIA, f. 400, op. 9, d. 10272, k. 10; f. 400, op. 9, d. 12926, k. 4–7; APL, KGKal., nr 260, k. 45; APL, RGP, nr 450, k. 124–131.

⁴⁴ Szternberg, ur. w 1809 r. (APL, RGL-Os., nr 1701, k. 1–13); Berchman, ur. w 1813 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7446, k. 633–643); Dewel, ur. w 1816 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7447, k. 340–344); Jemcow, ur. w 1818 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7447, k. 499–504); Kamińskij, ur. w 1817 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7448, k. 978–983); von Kahlen, ur. w 1818 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7448, k. 1214–1225); Kazin, ur. w 1816 r. (RGWIA, f. 400, op. 12, d. 9579, k. 7–11); Kazanowicz, ur. w 1816 r. (RGWIA, f. 400, op. 12, d. 9203, k. 15); Rembielinskij, ur. w 1816 r. (RGWIA, f. 400, op. 9, d. 1648, k. 136–140).

⁴⁵ Simons, ur. w 1822 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7100, k. 803–815); Jezierskij, ur. w 1820 r. (RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7447, k. 434–437); Oriel, ur. w 1820 r. (APK, RGKiel., nr 921, k. 1–7); Bujanowski, ur. w 1822 r. (APK, RGKiel., nr 1782, k. 37–38); Zacharow, ur. w 1819 r. (APR, RGR, nr 1442, k. 195–197).

⁴⁶ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 22–23, 41, 11–112, 115, 130, 138, 151, 160, 174, 176–177.

rzy wręcz nie posiadali odpowiednich kwalifikacji ani predyspozycji. Kilku otrzymało stanowiska z racji arystokratycznego pochodzenia czy dalekiego nawet powinowactwa lub utrzymywania przyjacielskich stosunków z wpływowymi przedstawicielami tej warstwy. Dla przykładu Josif Iwanowicz Drozdowski był przez swoją żonę skoligacony z rodziną księcia Goleniszczewa-Kutuzowa, co pomagało mu w karierze zawodowej⁴⁷. Michaił Josifowicz Wisniewskij uzyskał z kolei awans na naczelnika powiatu, gdyż (jak sugerował naczelnik żandarmerii) pojął za małżonkę siostrę gubernatora radomskiego Dmitrija Gawriłowicza Anuczina, który, *nota bene*, również inne stanowiska administracyjne obsadził najbliższymi członkami swojej rodziny⁴⁸. Jeden z jego braci został w guberni, którą ten zarządzał, pomocnikiem naczelnika powiatu do spraw policyjno-wojskowych, drugi zaś redaktorem naczelnym „Radomskich Guberni-skich Wiedomości”. Oficerowie ujawnili również, że Łabudzinski uzyskał posadę szefa powiatu na skutek rekomendacji gubernatora Michaiła Wrangla, z którym był zaprzyjaźniony i który — jak zaznaczono — pozostawał „jego patronem”⁴⁹. Również Aleksandr Konstantinowicz Anastasiew zawdzięczał nominację wieloletniej przyjaźni z gubernatorem⁵⁰. Z kolei Aleksandr Aleksandrowicz Lund awansował z rekomendacji namiestnika Berga⁵¹. Funkcjonariusze żandarmerii informowali też, że Szablowski swoją funkcję uzyskał dzięki protekcji Janiszewskiego, kierownika kancelarii gubernatora suwalskiego, który miał istotny wpływ na decyzje swojego zwierzchnika⁵².

W raportach podkreślano związek między wykształceniem naczelników powiatów i skutecznym oraz terminowym wykonywaniem przez nich zadań. W 1873 r. tylko nieliczni z tej grupy posiadali wyższe lub średnie wykształcenie prawnicze, co miało być zasadniczą przyczyną naruszeń przepisów prawa w procesie rozpatrywania i rozstrzygnięcia spraw urzędowych⁵³. Funkcjonariusze żandarmerii sygnalizowali ponadto rozmaite kłopoty materialne kierowników powiatowej administracji, które w znacznym stopniu rzutowały na ich pracę i postawy moralne. Wielu miało na utrzymaniu liczną rodzinę. Troje i więcej dzieci w 1873 r. posiadało co najmniej szesnastu (Nikołaj Iwanowicz Wielikopolskij, Dewel, Zacharow, Konstantin Płatonowicz Trockij, Rembielinskij, Konstantin Pawłowicz Hesse, Jezierski, Michaił Konstantinowicz Szelistow, Iwan Konstantinowicz Szternberg, Iwan Daniłowicz Grigorowicz, Drozdowski, Swiedierus, Wilhelm Wilhelmowicz Sziman (Schimann?), Buxhoevden, Łabudzińskij i Sołncew)⁵⁴.

⁴⁷ APK, RGKiel., nr 1023, k. 6.

⁴⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 61.

⁴⁹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 136.

⁵⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 560, k. 88.

⁵¹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 176.

⁵² GARF, f. 109, op. 2, d. 611, rok 1867, k. 2.

⁵³ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 21, 23, 28, 33, 40, 43–45, 69, 90, 111, 129, 138, 151.

⁵⁴ RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7105, k. 344; d. 7447, k. 340–344; k. 727–734; d. 7450, k. 725–729; f. 400, op. 9, d. 1648, k. 136–140; op. 12, d. 12995, k. 37; APL, RGL-Os., nr 630, k. 1–4; nr 170, k. 1–7;

Zapewnienie godnego bytu rodzinie, a przede wszystkim wykształcenie dzieci było kosztowne. Z tej przyczyny większość naczelników żyła skromnie (mimo że w skali powiatu byli przecież dygnitarzami!), szukając dodatkowych dochodów — nie zawsze legalnych. W sumie funkcjonariusze tajnej policji niewiele chyba wiedzieli na ten temat. Kilku szefów powiatu wykorzystało nadarzącą się okazję i nabyło na ulgowych warunkach nieruchomości skonfiskowane Kościołowi rzymskokatolickiemu. Do roku 1874 włącznie zakupu takiego dokonali m.in.: Simons, Aleksandr Aleksiejewicz Mussa Bułguczijew, Fiodor Wasiljewicz Sierakowski, Josif Onufriewicz Gomolickij, Drozdowski, Władimir Aleksandrowicz Dobrorolskij, Gorbaczewicz czy Łabudziński⁵⁵.

Dla poprawy swojej sytuacji materialnej niemała liczba szefów powiatów wykorzystywała ponadto przepisy ukazu z 30 lipca/11 sierpnia 1867 o przywilejach urzędników pochodzenia rosyjskiego zatrudnionych w Królestwie Polskim i złożyła wnioski o bezpłatne kształcenie dzieci w placówkach oświatowych, a w przypadku braku wolnego miejsca w szkole państwowej o przyznanie zapomogi finansowej na edukację prywatną (dziecko w wieku od 9 do 13 lat otrzymywało po 100 rubli na rok, natomiast od 14 do 17 — 150 rubli)⁵⁶. W latach 1868–1874 taką zapomogę dla swoich potomków uzyskało co najmniej osiemnastu naczelników, w tym na jedno dziecko trzynastu (Lode, Aleksandr Nikołajewicz Sokołow, Bogenhardt, Sołncew, Dewel, Jemcow, Jezierskij, Konstantin Aleksandrowicz Krasuskij, Porfirij Nikołajewicz Wyszelsławcew, Hesse, Michaił Osipowicz Biełozierskij, Zubkow i Szabłowski), na dwoje dzieci — czterech (Kryżyckij, Parmien Michajłowicz Kaszereninow, Sziman i Wielikopolskij), a na troje — jeden (Michaił Wasiliewicz de Saint Lorraine)⁵⁷.

Żandarmi w swych ocenach zwracali ponadto uwagę na nie najlepszą współpracę i konflikty służbowe naczelników z zastępcami, zwłaszcza do spraw policyjno-wojskowych. W guberni warszawskiej ujawniono istnienie niewłaściwych relacji zawodowych między następującymi zarządcami powiatów a ich pomocnikami: Simonsem a Panajewem, Walerianem Aleksandrowiczem Tomilinem a Maculewiczem oraz między Aleksiejem Aleksandrowiczem Miasojedowem a Puzanowem; w guberni kaliskiej: Fiodorem Wasiliewiczem Katanowem a Siemionowem; w lubelskiej: Jemcowem a Trzeciakiem; w kieleckiej: Aleksandrem Władimirowiczem Orielem a Mazalewskim, Orielem a Łazariewem oraz między Karlem Karłowiczem von

nr 1795, k. 1–8; nr 500, k. 2; APK, RGKiel., nr 1023, k. 1023; nr 1663, k. 2–3; APŁ, RGP, nr 452, k. 1–8; GÓRAK, KOZŁOWSKI, LATAWIEC 2015, s. 111, 279, 409.

⁵⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 6; APP, KGŁoc., nr 383, k. 2, 8, 11; KOZŁOWSKI 2008, s. 170; GÓRAK, KOZŁOWSKI, LATAWIEC 2015, s. 279.

⁵⁶ LATAWIEC 2003, s. 83.

⁵⁷ RGIA, f. 1284, op. 43, d. 221, rok 1868, k. 1, 3, 45, 97; d. 7, rok 1869, k. 10, 12, 56; op. 44, d. 8, rok 1870, k. 13–14, 39, 44, 59, 67; d. 153, rok 1879, k. 2; RGWIA, f. 489, op. 1, d. 7105, k. 348; f. 400, op. 12, d. 10512, k. 23. W 1869 r. gubernatorzy i naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii sprawdzili sytuację materialną naczelników ubiegających się o zapomogi i stwierdzili, że w istocie są w trudnym położeniu finansowym (k. 56).

Derfeldenem a Taczałowem⁵⁸. Zwierzchnicy stawali zwykle po stronie wyższych rangą podwładnych. Dla uniknięcia dalszych sporów niemal wszyscy skonfliktowani z szefami powiatów zastępcy do spraw policyjno-wojskowych zostali przeniesieni na identyczne stanowiska w innych powiatach tej samej guberni. Od tej zasady odstąpiono w jednym tylko przypadku. Siemionow, były funkcjonariusz Korpusu Żandarmów, przedstawił dowody prawdziwości swych zarzutów wobec naczelnika Kanotowa, któremu podlegał. Urzędnika przeniesiono na taką samą posadę do innego powiatu, jednak wspomniany Siemionow nie uniknął „poważnej różnicy zdań w wielu kwestiach” również z jego następcą Wyszesałowem⁵⁹.

W opinii naczelnika żandarmerii guberni warszawskiej i tamtejszych naczelników powiatowych większość szefów powiatów tej prowincji swoje obowiązki wykonywała właściwie i co najważniejsze czyniła to zgodnie z intencjami zwierzchnictwa. Ich pracę scharakteryzowano lakonicznie. O naczelniku powiatu warszawskiego Pawle Jakowlewiczu Jewlewiew napisano jedynie, że jest uczciwy, dobrze zna swoje obowiązki, realizuje cele państwa i stanowi przykład dla urzędników. O zarządzającym powiatem nowomińskim Iwanie Mitrofanowiczu Litke znajdujemy jednozdaniową informację, że pilnie realizuje swoje zadania, z oddaniem służy rosyjskiemu imperium i cieszy się szacunkiem społeczności powiatu. O naczelniku powiatu Góra Kalwaria Tomilinie napisano, że „w pełni odpowiada wymaganiom związanym z jego stanowiskiem”, gdyż nie utrzymuje żadnych kontaktów towarzyskich z polskimi „klasami wyższymi”, a czas wolny przeznacza wyłącznie na wychowanie dzieci. O trzech kierownikach powiatów: skierniewickiego von Derfeldenie, łowickiego Krasuskim i sochaczewskiego Nikołaju Fiodorowiczu Plecu (Pletzu?) informowano tylko, że funkcjonariuszom żandarmerii nie są znane jakiegokolwiek fakty, które mogłyby negatywnie świadczyć o ich pracy i decyzjach administracyjnych.

Do działalności pozostałych naczelników zgłoszono liczne uwagi i zastrzeżenia. Zdaniem żandarmów naczelnik powiatu radzyńskiego Piotr Timofiejewicz Żegałow był urzędnikiem o „słabej woli” i ulegał wpływom podwładnych. Ponadto wiele jego decyzji ocenionych zostało jako nieprawidłowe i nieprzemyślane, a jego praca jako niewykonywana z należytą pilnością. Naczelnik powiatu gostyńskiego Miasojedow miał natomiast zarządzać powiatem apodyktycznie i w grubiański sposób odnosić się do podwładnych. Z kolei Aleksandr Iwanowicz Surmieniew nie potrafił wywiązać się z powierzonych sobie zadań. Zajmował on posadę pomocnika naczelnika powiatu wrocławskiego do spraw policyjno-wojskowych, a w październiku 1873 r. nałożono nań dodatkowo obowiązki naczelnika powiatu kutnowskiego. Wyzwanie takie przewyższyło jego możliwości, więc skoncentrował się na prawidłowym wykonywaniu zadań naczelnika, zaniedbując niemal całkowicie pozostałe sprawy. Zdaniem oficerów żandarmerii na swoim stanowisku zupełnie nie sprawdziło się czterech zarządzających powiatami urzędników. Dwóch z nich, Berchmana i Simonsa, należało w ich opinii niezwłocznie

⁵⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 8, 14, 18–19, 31, 34, 86–88, 114.

⁵⁹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 34.

pozbawić posiad. Zarzucono im przede wszystkim niewłaściwe, niezgodne z racją stanu realizowanie polityki rosyjskiej w Królestwie oraz brak patriotyzmu, ujemnie wpływający na otaczające ich środowisko. Berchman pochodził z rodziny niemieckiej i „na każdym kroku” nie tylko podkreślał swoje germańskie korzenie, lecz także publicznie deprecjonował umiejętności zawodowe Rosjan. Simons, choć miał angielskich przodków, podobnie jak Berchman przy każdej okazji zaznaczał, „że od stóp do głów jest Niemcem”. Ponadto niepocholebnie wyrażał się o Rosjanach — i to nie tylko w obecności Polaków, lecz nawet rosyjskich urzędników. Berchman przyjaźnił się z polskimi ziemianami i szlachtą, często u nich gościł i grał w karty. Niejednokrotnie pomagał im także w trudnych sytuacjach życiowych, w tym składał wnioski o zwolnienie niektórych z nich z policyjnego nadzoru i o pozwolenie na zakup broni osobom „niepewnym politycznie”. Simons z kolei miał nieruchomości w guberni piotrkowskiej i z tego powodu często opuszczał na kilka dni powiat, którym zarządzał. Żandarmi informowali, że w swoim majątku zajmował się spekulacjami finansowymi. Pisali również o jego działaniach noszących znamiona korupcji. Od osób, którym wydawał ośmiodniową kartę zagraniczną, miał pobierać opłatę w wysokości trzech rubli, chociaż była ona bezpłatna. Podkreślano, że co prawda uzyskane w ten sposób kwoty w całości przekazywał na funkcjonowanie szpitala powiatowego we Włocławku, czynił to jednak, by uzyskać popularność i sympatię społeczności miasta.

Żandarmi negatywnie zaopiniowali również pracę naczelnika powiatu grójeckiego Żegałowa i błońskiego Dmitrija Nikołajewicza Liachowa. Pierwszy od kilku lat chorował, co często niekorzystnie wpływało na jego służbę. Podkreślono, że chociaż starał się jak najlepiej wykonywać swoje zadania, to popełniał sporo błędów. W stosunku do podwładnych był grubiański i nietaktowny i z tej przyczyny znalazł się w izolacji. Ważne decyzje podejmował samodzielnie, ale bez rozpatrzenia ich możliwych konsekwencji, co sprawiało, że często okazywały się wadliwe. Co gorsza nie starał się ich naprawić. W praktyce całą pracę urzędu powiatowego organizował i nadzorował jego pomocnik do spraw administracyjnych Michin. Z kolei Liachow sprawami służbowymi nie zajmował się niemal w ogóle. Pracą jego jednostki kierował pomocnik do spraw policyjno-wojskowych, który podpisywał za niego prawie wszystkie dokumenty urzędowe. W stosunku do podwładnych bywał srogim i nieprzystępnym przełożonym, niekiedy jednak — jak napisano w ocenie — „chciał się z nimi bratać”. Takie postępowanie wywoływało nieporozumienia i dezorganizowało działania. W przypadku Liachowa dochodził jeszcze zarzut fraternizowania się z „polskimi klasami posiadającymi”. Wielokrotnie bywał on w gościnie u polskich rodzin, zwłaszcza ziemiańskich, i chętnie uczestniczył w organizowanych przez nie polowaniach. Żandarmi podejrzewali go ponadto o poczynania o charakterze korupcyjnym. Informowano, że w ciągu trzech lat dorobił się domu i nieruchomości w Błoniu, a w 1873 r. wyremontował mieszkanie, zakupił znaczną liczbę bydła rogatego oraz koni i „żył na szerokiej stopie”. Podkreślano, że wynagrodzenie, które otrzymywał, nie umożliwiało takich inwestycji⁶⁰.

⁶⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 6–7, 9–12, 18–19, 28–31.

Oficerowie żandarmerii guberni kaliskiej pozytywnie ocenili pięciu naczelników powiatów: łączyckiego (Charłowa), kolskiego (Hermana Rudolfowicza von Czudi (Tschudi?)), kaliskiego (Pietra Dmitrijewicza Snoskariewa), słupeckiego (księcia Władimira Dmitrijewicza Szirynskiego-Szachmatowa) i konińskiego (Wyszesałcewa). W ich przypadku ograniczono się do jednozdaniowych konstatacji zaznaczając, że dobrze pracują, sprawnie wykonują swoje obowiązki i są uczciwi. Wyszesałcewa pochwalono dodatkowo jako zdolnego administratora. Pod adresem trzech dalszych naczelników zgłoszono rozmaite uwagi. Oto, zdaniem żandarmów, naczelnik powiatu tureckiego Fiodor Wasiljewicz Katonow nie pojmował dobrze zasad funkcjonowania systemu administracyjnego i odznaczał się „chwiejnym charakterem”. Zarządzający powiatem wieluńskim Naszczokin samodzielnie i prawidłowo kierował swym urzędem, popadł jednak w konflikt nie tylko ze starszymi, doświadczonymi urzędnikami, lecz także z władzami gubernialnymi, zwłaszcza z wicegubernatorem Rybnikowem. August Gustawowicz von Kahlen, szef powiatu sieradzkiego, miał się natomiast opieszale uczyć zasad funkcjonowania administracji i pomimo pięciu lat sprawowania swej funkcji nie potrafił samodzielnie sterować pracą podwładnych. Słuchał natomiast bezkrytycznie rad i sugestii doświadczonych pracowników, ufając im bez żadnej weryfikacji⁶¹.

Naczelnik żandarmerii guberni kieleckiej i szefowie tamtejszych zarządów powiatowych sygnalizowali różnego rodzaju uchybienia i nieprawidłowości właściwie w przypadku wszystkich naczelników powiatów. Kierujący powiatem miechowskim Oriel był urzędnikiem nieprzekupnym i dobrze realizował politykę władz, jednak zarządzał w sposób apodyktyczny i nie tolerował żadnego sprzeciwu, nawet wówczas, gdy nie miał racji i niewłaściwie rozstrzygnął sprawę. Od wielu lat trwał jego konflikt z powiatowym komisarzem do spraw włościąńskich Stahlem i pracownikami urzędu akcyzy. Jego współpraca z innymi organami administracji także nie układała się najlepiej. Naczelnik powiatu stopnickiego Dobrorolskij (podobnie jak Oriel) wykonywał swe obowiązki poprawnie, ale — jak napisano w jego ocenie — był „nerwowym człowiekiem”, często podnoszącym głos i „rugającym” urzędników. Atmosfera w pracy nie była więc dobra, a jej organizacja pozostawiała wiele do życzenia. Z kolei zarządzający powiatem kieleckim Bujanowskij co prawda często wizytował podległe gminy, jednak w opinii oceniającego go funkcjonariusza żandarmerii czynił to w większości przypadków „na pokaz”, kontrole pracy lokalnych placówek miały być bowiem pretekstem do odwiedzin dworów polskich ziemian i udziału w polowaniach.

Z raportów żandarmerii wynika, że zwierzchnik włoszczowskiej administracji powiatowej, Swiederus, został przeniesiony na tę posadę z analogicznego stanowiska w powiecie olkuskim, gdyż wraz ze swym pomocnikiem do spraw administracyjnych często spożywał w nadmiarze napoje alkoholowe. Żandarmi informowali, że również w nowym miejscu urzędowania wielokrotnie widziano go

⁶¹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 20–23, 33.

w stanie nietrzeźwości. Pozytywnie natomiast oceniono służbę innego naczelnika powiatu, Rembielińskiego. Swoje obowiązki realizował on zgodnie z poleceniami i sugestiami władz nadrzędnych. Często jednak chorował i z tej racji nie zawsze był obecny w pracy. Lubił ponadto grać w karty i wielokrotnie poświęcał na to godziny służby. Naczelnik powiatu jędrzejowskiego Drozdowski właściwie wykonywał zadania z zakresu swoich kompetencji, jednak wiele razy ulegał radom i sugestiom doświadczonych urzędników, którzy wydatnie wpływali na jego decyzje. Podobnie jak Rembieliński pasjonował się grą w karty i zajmował się nią niemal każdego dnia. Naczelnik powiatu olkuskiego, Lew Fiodorowicz Gorbaczewicz, był z kolei „spokojnym” urzędnikiem, notorycznie wyjeżdżał jednak do powiatu kieleckiego, gdzie posiadał dom i dwa folwarki. Żandarmi informowali, że ponieważ swoje stanowisko zajmował dopiero od sierpnia 1873 r., trudno im obiektywnie ocenić jego pracę. Podkreślili za to, że czeka go trudna służba, gdyż poziom kadry urzędniczej w powiecie jest niezadowalający, zwłaszcza w zakresie „moralnego postępowania” na gruncie służbowym⁶².

W opinii funkcjonariuszy żandarmerii w guberni piotrkowskiej na miano najlepszego naczelnika powiatu bezdyskusyjnie zasłużył Murawiew — szef powiatu łaskiego. Był nie tylko zdolnym i sprawnym administratorem oraz uczciwym urzędnikiem, lecz także właściwie rozpatrywał każdą trafiającą do niego sprawę. Pozytywne noty uzyskał również naczelnik powiatu rawskiego Aleksandr Nikołajewicz Sokołow. Choć mianowano go w lipcu 1873 r., szybko uczył się zasad funkcjonowania administracji, coraz lepiej je rozumiał i dobrze realizował wytyczne zwierzchników. Pod adresem pozostałych kierowników miejscowej administracji powiatowej oficerowie żandarmerii zgłosili różne zastrzeżenia. Naczelnik powiatu łódzkiego von Ettingen był zdolnym i dobrym urzędnikiem, działał zgodnie z obowiązującą polityką, jednak — jak napisano — był człowiekiem „dziwnego usposobienia”. Jego postępowanie niejednokrotnie doprowadziło do skandalu. Tolerował on także nadużycia i niezgodne z prawem decyzje urzędników, a zwłaszcza swego pomocnika do spraw policyjno-wojskowych oraz burmistrza Zgierza. Jako ciekawostkę podano, że był jedynym całkowitym abstynentem spośród wszystkich szefów powiatów w guberni.

Naczelnika powiatu brzezińskiego Szimana uznano, podobnie jak Ettingena, za zdolnego i godnego pochwały administratora, postępującego zgodnie z intencjami i interesami rządu. Jego wadą był jednak porywczy charakter i często związane z nim nietaktowne postępowanie. Reagował jednak stanowczo i bezzwłocznie na każdy przejaw korupcji swoich podwładnych. Z kolei naczelnik powiatu częstochowskiego Kaszereninow, podobnie jak jego dwaj koledzy Ettingen i Sziman, wykazał się w oczach funkcjonariuszy żandarmerii dobrą pracą. Był zdolnym i energicznym administratorem, ale także człowiekiem sprytnym i przebiegłym. Autorzy opinii na jego temat podejrzewali go o postępowanie niezgodne z prawem, które przynieść mu miało niemałe korzyści materialne. Podkreślali, że żył w dobrobycie niemożliwym

⁶² GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 80, 86–87, 93, 95–96.

do osiągnięcia z samej tylko pensji, jednak nie byli w stanie sugerowanej korupcji udowodnić. Dodawali, że władze guberni darzą Kaszereninowa pełnym zaufaniem i znajduje się on „pod ich opieką”.

W ocenie powiatowego zarządu żandarmerii kierujący powiatem będzińskim Nikołaj Eduardowicz Heinze (Heinze?) okazał się „mało zdolny”. Uznano go za bardzo słabego administratora, który ulegał wpływom innych urzędników. Żył wraz z rodziną w dostatku, odbywając z nią corocznie podróże zagraniczne. Żandarmi donosili, że podejrzewają go o przyjmowanie łapówek od przedsiębiorców pochodzenia żydowskiego, gdyż często kontaktował się z nimi i załatwiał różne ich sprawy. Nieco inną ocenę otrzymał naczelnik powiatu piotrkowskiego Nikołaj Aleksandrowicz Nikitin. Stwierdzono, że był on uczciwy, ale niedostatecznie energiczny i aktywny. Gorzej jeszcze zdaniem funkcjonariuszy wypadł zwierzchnik powiatu noworadomskiego de Sent Loran (de Saint Loraine?), który w ogóle nie sprostał wymaganiom stawianym osobom na takim stanowisku. Nie znał wystarczająco zasad funkcjonowania administracji i popełniał bardzo wiele błędów. Z tego też powodu gubernator ukarał go kilkakrotnie różnymi karami dyscyplinarnymi, w tym naganami⁶³.

W opinii naczelnika żandarmerii guberni lubelskiej i jego podkomendnych najlepszymi zwierzchnikami powiatów byli Buxhoevden i Jemcow. Pierwszy z nich zajmował stanowisko szefa powiatu lubelskiego, a drugi chełmskiego. Obaj byli energicznymi i uczciwymi urzędnikami, którzy właściwie wypełniali zadania służbowe. Jemcowa dodatkowo pochwalono za obronę interesów chłopów. Pozytywnie wyrażono się również o pracy trzech innych naczelników z powiatów: zamojskiego (Jezińskiego), biłgorajskiego (Szternberga) i janowskiego (Nikołaja Iwanowicza Wasiliewa). W jednozdaniowych opiniach stwierdzono, że są dobrymi pracownikami, prawidłowo wykonują swoje zadania i w pełni nadają się na piastowane stanowiska. Pozytywne noty wystawiono także dwóm kolejnym zarządcom powiatów tej prowincji: nowoaleksandryjskiemu Oskarowi Reingoldowiczowi von Bockowi i lubartowskiemu — Grigorowiczowi. Von Bock został mianowany 7 kwietnia 1872 i pilnie uczył się zasad funkcjonowania administracji. Podkreślono, że szybko je opanowuje i coraz lepiej zna swoje obowiązki. Grigorowicz natomiast zajmował posadę od 1868 r. i z tego powodu — jak napisano — lepiej od von Bocka poznał mechanizmy funkcjonowania administracji i sprawniej wykonywał swe zadania.

Różne zastrzeżenia sformułowano pod adresem trzech urzędników. Naczelnik powiatu tomaszowskiego Szelistow co prawda z energią zarządzał powierzoną sobie jednostką i dobrze wypełniał obowiązki, ulegać miał jednak „podszeptom” polskich ziemian i duchowieństwa. Często był u nich w gościnie i grał w karty z księżmi i „pomieszczykami”. Przy tym, jak zaznaczono, nigdy nie spłacał kartaniowych długów, nic więc dziwnego, że wierzyciele miewali wpływ na jego decyzje. Podobnie jak z Szelistowem bywało również z naczelnikiem powiatu krasnostawskiego Bogenhardtem, na którego oprócz miejscowych ziemian wpływali ponoć

⁶³ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 39–45.

również, choć w mniejszym stopniu, polscy urzędnicy. Wielokrotnie miał spełniać ich prośby i realizować sugestie, dzięki czemu uzyskiwał różne korzyści, zwłaszcza finansowe. Kolejny naczelnik, Kamiński z powiatu hrubieszowskiego, zadowolająco wywiązywał się ze swych zadań, czasami jednak nie wykazywał się odpowiednią energią. Na jego decyzje wpływać mieli ponadto inni urzędnicy powiatowi⁶⁴.

Zdaniem naczelnika zarządu żandarmerii guberni siedleckiej i jego podwładnych w ich regionie właściwie swoje obowiązki wykonywało tylko dwóch naczelników powiatów: radzyńskiego Wasilij Ławrientiewicz Kotow i łukowskiego Nikołaj Aleksiejewicz Arendarenko. Do pracy pozostałych zgłosili szereg zastrzeżeń. Najwięcej uwag dotyczyło naczelnika powiatu włodawskiego Tura. Obowiązki swe wykonywał on prawidłowo i w terminie, ale był zapalczywy i, dążąc do celu, niejednokrotnie popełniał błędy. Z tego powodu jego decyzje administracyjne często bywały niezgodne z przepisami prawa. Powiatem zarządzał despotycznie, tłumiąc jakąkolwiek dyskusję nawet przy okazji rozpatrywania trudnych spraw. Krytyczne uwagi kierowano też pod adresem naczelnika powiatu garwolińskiego, Feliksa Nikołajewicza Szulgina. Jego aktywność ograniczała się podobno do formułowania propozycji lub projektu załatwienia danej sprawy, która następnie z reguły pozostawiana była bez dalszego biegu. Ponadto donoszono, że na „godne funkcjonowanie” rodziny wydawał więcej pieniędzy, niż posiadał. W związku z tym zaciągnął znaczne długi, a bankierzy (czy też lichwiarze) żydowscy nie chcieli więcej udzielać mu kredytu. Następnym na liście, Kamiński z powiatu siedleckiego, okazał się nie tylko słabym administratorem, lecz także osobą niezdolną do samodzielnego decydowania. Istotny wpływ wywierali na niego zarówno pracownicy urzędu, jak i członkowie miejscowego establishmentu. W stosunku do podwładnych zachowywał się grubiańsko, a co najmniej równie obcesowo odnosił się również do petentów. Naczelnik powiatu węgrowskiego, Nikołaj Nikołajewicz Lichaczewskij, swoje obowiązki wykonywał zadowolająco, chociaż stanowisko piastował od niedawna, bo nieco ponad rok. Żandarmi zaznaczyli, że wcześniej kierował kancelarią gubernatora, co dało mu odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Podobnie jak Kamiński miał się niewłaściwie odnosić do podwładnych oraz interesantów. Najwięcej uwag żandarmi zgłosili do służby naczelnika powiatu sokołowskiego Dewela. Posadę tę zajął przeniesiony ze stanowiska zwierzchnika powiatu bialskiego, gdzie dopuścił się szeregu „nieprawidłowości”. Informowano, że już pierwsze jego decyzje wywoływały zażenowanie urzędników oraz śmiech i niezadowolone mieszkańców powiatu. Żandarmi obwinili go także o wykorzystywanie zajmowanego stanowiska do własnych interesów oraz nieuzasadnione ingerowanie w działania zebrań gminnych. Innego rodzaju zarzuty zgłoszono pod adresem Aleksandra Wasiljewicza Kutanina, naczelnika powiatu konstantynowskiego. Miał on być dobrym urzędnikiem, ale „kobieciarzem”. Doprowadzało to do skandali towarzyskich, a jego pozycję zawo-

⁶⁴ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 111–115, 117, 119–122.

dową osłabiały intrygi, których główną sprawczynią była żona jego pomocnika do spraw administracyjnych⁶⁵.

W guberni radomskiej najlepiej prezentowały się umiejętności Butkiewicza z powiatu opoczyńskiego i Trockiego z radomskiego. Pozytywnie oceniono także szefa powiatu iłżeckiego Michała Lwowicza Katonowa. O naczelniku powiatu koneckiego, Wisniewskim, podano jedynie informację, że zajmował posadę od 11 listopada 1871, uczył się pilnie zasad administracji, nie cieszył się jednak takim szacunkiem i zaufaniem społeczności powiatu, jak wspomniany Butkiewicz. W przypadku naczelnika powiatu opatowskiego, Zacharowa, podkreślono natomiast, że chociaż był „człowiekiem prostym” i niewykształconym, to jednocześnie energicznym oraz „twardego charakteru”; z tej racji nie poddawał się wpływom polskich ziemian i dbał o interesy chłopów. O naczelniku powiatu sandomierskiego Michalence donoszono, że posadę zajmuje dopiero od czterech miesięcy (tj. od 10 lipca 1873), trudno więc o jego obiektywną ocenę. Zaznaczono przy tym, że i jemu brakuje wykształcenia, a jego zachowanie oraz pierwsze decyzje nie spotkały się z aprobatą zarówno powiatowych urzędników, jak i polskiego społeczeństwa. Najwięcej zastrzeżeń żandarmerii wysunęli wobec pracy naczelnika powiatu kozienickiego, Aleksandra Wasiljewicza Kazanowicza. Informowali, że chociaż odznaczał się uczciwością, niewiele uwagi poświęcał funkcjonowaniu powiatowej administracji. Większość swych obowiązków przerzucił na barki pomocnika do spraw administracyjnych, który praktycznie kierował pracą urzędu. Ponadto bezgranicznie ufał podwładnym i nie sprawdzał, czy dobrze wykonują jego polecenia. Z tego powodu petenci nie zwracali się bezpośrednio do niego o rozpatrzenie swoich spraw. Zarzucono mu też, że nie realizował właściwie polityki rosyjskiej. Z pracownikami urzędu rozmawiał niemal wyłącznie w języku polskim i podobno z tego względu coraz gorzej władał rosyjskim. Zaznaczono, że w 1871 r., podczas wizytacji powiatu, gubernator zwrócił mu na to uwagę⁶⁶.

Zdaniem oficerów żandarmerii guberni płockiej większość naczelników tamtejszych powiatów swoje obowiązki wykonywała właściwie. Pochlebne recenzje pracy uzyskało przede wszystkim trzech naczelników: Łabudzinskij z powiatu mławskiego, Oranowskij z płońskiego i Bułguczijew z lipnowskiego. Pozytywnie oceniono także szefa powiatu płockiego Sołncewa, chociaż podkreślono, że cechuje go „niepewny charakter”. Różne zastrzeżenia zgłoszono do pracy dwóch naczelników. Zarządzający powiatem rypińskim Anton Grigorowicz Maliszewskij okazał się — jak o nim napisano — „dumnym” urzędnikiem i miał „ordynarnie” odnosić się do podwładnych. Na każdym kroku szykanował polskich ziemian, którzy z tego powodu unikali jakichkolwiek z nim kontaktów. Często ingerował także w działalność gmin, a zwłaszcza wpływał na wybór wójtów w trakcie zebrań gminnych. Z kolei naczelnik powiatu sierpeckiego Sierakowskij całkowicie uległ wpływom

⁶⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 126–130, 132.

⁶⁶ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 59, 61, 63–64, 68–69.

swoich podwładnych. Z tego powodu zatwierdzane przez niego decyzje administracyjne były w wielu przypadkach niezgodne z prawem. Żandarmi podkreślili też, że wiele świadczyło o przyjmowaniu przez niego łapówek, których jednak nie pobierał ponoć osobiście, a przez podstawione osoby, co utrudniało udowodnienie mu korupcji. Sierakowski wykorzystywał także strażników ziemskich oraz urzędników do realizacji swoich osobistych interesów. Dawał tym samym impuls pracownikom swojego urzędu do podejmowania rozmaitych praktyk korupcyjnych. Naczelnik żandarmerii guberni płockiej dodawał, że Sierakowski chronił swoich skorumpowanych podwładnych, wielokrotnie przekazywano mu bowiem informacje o ich postępkach, on jednak nikogo nie ukarał. Do tego miał skutecznie paraliżować czynności śledcze żandarmów, co uniemożliwiała zdobycie dowodów jego nadużyć⁶⁷.

W guberni łomżyńskiej na swych stanowiskach sprawdziło się tylko dwóch naczelników powiatów: mazowieckiego (Jewgienij Iwanowicz Wołkow) i pułtuskiego (Kazin). W przypadku szefa powiatu ostrowskiego Ignatija Nikołajewicza Łojki podano jedynie informację, że funkcję sprawuje od niedawna i pilnie się uczy zasad funkcjonowania administracji. W przypadku pozostałych naczelników sygnalizowano istotne uchybienia, które w oczach oficerów żandarmerii zasługiwały na zdecydowaną krytykę. I tak naczelnik powiatu łomżyńskiego, Jewgienij Pawłowicz Lindenbaum, był podobno dobrym i uczciwym urzędnikiem, ale człowiekiem „wybuchowym”. Często nie udzielał precyzyjnych wskazówek, jaką należy podjąć decyzję, trudno też było uzyskać u niego osobistą audiencję. Z kolei naczelnik powiatu ostrołęckiego, Rostisław Wissarionowicz Sołogubow, niemal w ogóle nie pojawiał się w pomieszczeniach zarządu powiatowego, bowiem wszystkie sprawy załatwiał w swoim mieszkaniu znajdującym się w tym samym budynku na wyższym piętrze. Budziło to niezadowolenie pracowników urzędu, gdyż musieli czekać z pilnymi sprawami w kolejce przed drzwiami jego prywatnego lokum. Sołogubow skupiał się przede wszystkim na wydawaniu licznych rezolucji oraz decyzji, które w większości miały być niezgodne z prawem. Funkcjonariusze żandarmerii zaznaczali, że gdy dana sprawa zostawała inaczej rozstrzygnięta przez kierownictwo guberni w postępowaniu odwoławczym, Sołogubow nie przyjmował tego do wiadomości. W ocenie napisano, że wynikało to z przekonania, iż „to on jest naczelnikiem powiatu i tak zadecydował”. Za taką postawę otrzymał od gubernatora kilka krytycznych opinii i nagan. Zarówno wobec podwładnych, jak i petentów zachowywał się ordynarnie i z tego powodu był zniechęcony przez większość lokalnej społeczności. Z kolei naczelnik powiatu makowskiego, Konstantin Pawłowicz Hesse, często wizytował miejscowe urzędy gminne, traktował to jednak wyłącznie jako pretekst do udziału w polowaniach, które — jak napisano w jego ocenie — wręcz ubóstwiał. W powiatowym urzędzie pokazywał się rzadko, gdyż zwykle przebywał w dwóch dzierża-

⁶⁷ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 136, 138, 143–147. W poufnym piśmie z 30 czerwca 1874 gubernator zakazał Maliszewskiemu ingerować w wybory urzędników gminnych (APP, KG Płoc, nr 712, k. 36).

wionych przez siebie folwarkach, oddalonych o trzy wiorsty od Makowa. Żandarmi informowali też, że w 1873 r. się ożenił, a jego małżonka wywierała pozytywny wpływ na jego pracę i sposób postępowania z mieszkańcami powiatu, którzy zaczęli go szanować. Inaczej oceniono naczelnika powiatu szczucińskiego, Anastasjewa. Wspomniano, że jest człowiekiem upartym i często przekracza swe uprawnienia. Negatywną opinię wystawiono również naczelnikowi powiatu kolneńskiego, baronowi Ottonowi Karłowiczowi Stackelbergowi. Nie znał on podobno swoich obowiązków i rzadko zajmował się sprawami, które powinien rozstrzygać⁶⁸.

W guberni suwalskiej, zdaniem tamtejszych oficerów żandarmerii, tylko naczelnik powiatu augustowskiego, Wielikopolskij, swoje obowiązki wykonywał bardzo dobrze i świecił przykładem. Dwóch innych szefów powiatów: władysławowskiego (Konstantin Stiepanowicz Żurakowski) i suwalskiego (Dmitrij Iwanowicz Polański), zadebiutowało na swych stanowiskach w 1873 r. i pilnie uczyło się kierowania powiatową administracją. Pozytywnie, chociaż z zastrzeżeniami, oceniony został naczelnik powiatu mariampolskiego — Szabłowski. Trzem kolejnym zarzucono zarówno niewłaściwe postawy politycznej, jak i nieudolność służbową. Naczelnik powiatu kalwaryjskiego, Johan Johanowicz Danneleit, przez sześć lat pracy na tym stanowisku odznaczał się co prawda samodzielnością, ale — jak napisano — łączył ją z samowolą, wielokrotnie łamiąc obowiązujące zasady i przepisy prawa. Ingerował m.in. w funkcjonowanie władz gminnych i apodyktycznie wpływał na wybór wójtów i miejscowych pisarzy. Zdaniem oficera żandarmerii w efekcie tych nieuzasadnionych poczynań skład gminnej administracji okazał się w większości przypadków niezadowolający. Zarzucano mu też nieumiejętne postępowanie w stosunku do chłopów, co zrażać ich miało do polityki caratu. Z kolei naczelnik powiatu sejneńskiego, Aleksandr Aleksandrowicz Lund, był podobno uczciwym urzędnikiem i starał się jak najlepiej wykonywać swe zadania, odznaczał się jednak uporem i nie znosił żadnego sprzeciwu ani krytyki. Uprzednio służył on przez kilka lat w marynarce wojennej i nie miał żadnej styczności ze sprawami administracji cywilnej. Swoje kompetencje konsekwentnie cedował na dwóch zastępców. Prawie zupełnie nie zajmował się służbą, a zawinione przez niego odstępstwa od obowiązujących reguł powodowały znaczne uszczuplenie powiatowego budżetu. Na potwierdzenie tych zarzutów przytoczono liczne fakty. Wbrew oficjalnym instrukcjom politycznym naczelnik fraternizował się z polskim duchowieństwem, szlachtą oraz ziemiaństwem i ułatwiał swoim znajomym załatwianie ich spraw i interesów.

Suwalscy oficerowie żandarmerii zaobserwowali jeszcze jedno negatywne zjawisko, którego brak w innych ocenach naczelników powiatów. Ich zdaniem wielu z nich po nominacji nie tylko studiowało gorliwie zasady i praktyki działania administracji dla dobra służby, lecz także starało się znaleźć luki w obowiązującym prawie, by uzyskać dodatkowe korzyści finansowe. Sugestie takie sformułowano m.in. w opinii o zwierzchniku powiatu wyłkowyskiego, Wsiewołodzie Nikonoro-

⁶⁸ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 149, 151–152, 154, 159–160.

wiczu Smielskim. Podkreślono jego początkową gorliwość w zgłębianiu tajników służby oraz energiczne wykonywanie przez niego powierzonych obowiązków. Z biegiem czasu jednak jego aktywność miała osłabnąć, a on sam przestał być „stanowczy i wytrwały”⁶⁹. Skądinąd wielu naczelników powiatu ocenionych pozytywnie w 1873 r. w późniejszym okresie dopuściło się różnych nadużyć i wyraźnie powiększyło swe majątki.

Omawiana akcja oceny naczelników powiatów spowodowała, że spora grupa wyższych funkcjonariuszy Warszawskiego Okręgu Żandarmerii nastawiła się na jej kontynuowanie również w 1874 r., skupiając tym razem większą uwagę na inwigilacji obejmującej poglądy urzędników, ich pracę oraz życie rodzinne i towarzyskie. Powstała wówczas kolejna seria ocen nie różniła się specjalnie od tej z poprzedniego roku. W kilku przypadkach opinie zostały nieco rozbudowane i rzetelniej udokumentowane. Pojawiły się też nowe fakty, niekiedy dyskwalifikujące poszczególnych naczelników. I tak, zdaniem żandarmerii z powiatu słupeckiego, ksiądz Szyryński-Szachmatow zasłużył na natychmiastową dymisję, ponieważ nie wykonywał zgodnie z przepisami oraz poleceniami władz zwierzchnich dyspozycji ukazu z 19 lutego 1864, odnoszących się do serwitutów leśnych. W opinii powiatowego naczelnika żandarmerii na zajmowanym stanowisku zupełnie nie sprawdził się szef powiatu przasnyskiego, Iwan Gierasimowicz Chomienko. Jak napisano, nie posiadał „lotnego umysłu”, gdyż nie zdołał ukończyć trzech klas gimnazjum w Nowgorodzie i wadliwie zarządzał pracą podległej mu administracji. A przy tym znaczny wpływ na jego decyzje miała wywierać żona, oczywiście Polka, córka notariusza z Przasnysza, a także przedstawiciele okolicznej szlachty i ziemiaństwa. Autor oceny stwierdził również, że podejrzewa go o przyjmowanie łapówek, choć póki co nie potrafi tego zarzutu udowodnić.

Zdaniem oficerów żandarmerii z guberni łomżyńskiej należało niezwłocznie odwołać ze stanowiska naczelnika powiatu kolneńskiego — Sztakelberga (Stackelberga). Nie tylko bowiem nie był w stanie nauczyć się zasad funkcjonowania administracji cywilnej, lecz także często spożywał alkohol i to w dużych ilościach. Autorzy tej opinii stwierdzili również, że na swojej posiadce zupełnie nie sprawdził się naczelnik powiatu węgrowskiego Dewel i sugerowali, aby jak najszybciej go usunięto. W sporządzonej w 1874 r. ocenie jego działalności napisano dość enigmatycznie, że „dał się poznać z jak najgorszej strony”. *Nota bene* obaj wspomniani powyżej, tj. zarówno Sztakelberg, jak i Dewel, zostali ostatecznie odwołani, ale dopiero w 1876 r. Oficerowie żandarmerii przekazali także dodatkowe informacje na temat pracy naczelnika powiatu szczucińskiego Anastasiewa. Podkreślili, że często wykorzystywał on swe uprawnienia do celów prywatnych, a decyzje administracyjne niejednokrotnie wydawał z naruszeniem prawa, co było przyczyną wielu bezskutecznych skarg, kierowanych przez petentów do władz guberni. Nic dziwnego, skoro Anastasiew pozostawał w przyjacielskich stosunkach z gubernatorem i znajdował

⁶⁹ GARF, f. 110, op. 24, d. 527, k. 173–177, 179, 188.

się — jak napisano w ocenie — „pod jego opieką”. Żandarmi otrzymywali także donosy od ziemian, którzy wręczali naczelnikowi łapówki. Uznawano je za wiarygodne, ponieważ gdy w 1867 r. obejmował swe stanowisko, nie posiadał żadnego majątku, zaś w 1874 r. dysponował już 10 tys. rubli, które w większości pożyczał na wysoki procent. Rekomendowany przezeń na zastępcę do spraw policyjno-wojskowych kapitan Uszakov w dowód wdzięczności pilnie spełniał wszystkie jego polecenia, nawet te niezgodne z prawem.

Oceniając naczelnika powiatu płockiego Sołncewa, zapisano, że od kilku lat często nadużywał napojów wysokowych, a w 1873 r. ciężko zachorował, by po wyzdrowieniu zmienić się nie do poznania. Przestał pić alkohol, zaczął dbać o zdrowie i więcej czasu poświęcił pracy zawodowej. Niektóre opinie ulegały zmianom. Charakteryzując w 1874 r. naczelnika powiatu garwolińskiego Szulgina, podkreślono, że nie reagował on na przekazywane mu wcześniej przez funkcjonariuszy żandarmerii informacje o korupcji urzędników powiatowych, zwłaszcza zaś sekretarza urzędu, Dobrzyńskiego, który za odpowiednim wynagrodzeniem załatwiał swoim znajomym posady pisarzy gminnych. Żandarmi niedwuznacznie sugerowali, że sam naczelnik również czerpał korzyści z tego procederu. Negatywne oceny dotknęły także dwóch innych naczelników z Lubelszczyzny: bialskiego (Aleszkę) i krasnostawskiego (Bogenhardta). Pierwszy miał być lizusem, który dbał głównie o interesy osób mających wpływ na jego karierę. Drugi postępował podobnie, z tą różnicą, że w jego ocenie zapisano, iż starał się o pozytywne opinie przełożonych oraz centralnych władz Królestwa. Nieco zmieniona i poszerzona o nowe informacje została w 1874 r. charakterystyka von Bocka. Podkreślono w niej, że chociaż był uczciwym urzędnikiem i dobrze wypełniał swoje obowiązki, to w stosunkach służbowych odznaczał się brakiem cierpliwości i nerwowością. Często krzyczał na petentów i odmawiał wysłuchania ich, a nawet nakazywał wyprowadzenie ich z urzędu. Pozytywnej oceny doczekał się natomiast nowo mianowany w 1874 r. naczelnik powiatu rypińskiego Bolesław Ludwигowicz Pietkiewicz. Odnotowano, że sprawiedliwie rozstrzygał sprawy urzędowe, dbając przy tym o interesy państwa⁷⁰.

BŁĘDY I PROBLEMY WYSTĘPUJĄCE W DZIAŁALNOŚCI NACZELNIKÓW POWIATÓW W ZAKRESIE REALIZACJI ROSYJSKICH CELÓW W KRÓLESTWIE POLSKIM

Wszystkie znane i dostępne źródła archiwalne wskazują, że opisana powyżej akcja nie miała dalszego ciągu. W latach 1874–1905 oficerowie żandarmerii nie dokonywali już podobnych systematycznych „przeглядów kadrowych” o stosunkowo szerokim zasięgu. Rzecz inna, że w swoich raportach i zwykłej korespondencji urzędowej z lat siedemdziesiątych nadal przekazywali jednostkowe informacje o pracy, poglądach

⁷⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 560, k. 6, 12, 18, 22, 39–40, 45, 54, 88–89.

politycznych, stosunkach rodzinnych i życiu prywatnym urzędników administracji cywilnej, w tym naczelników powiatów. Można je podzielić na dwie kategorie.

Pierwsza grupa informacji przekazanych przez oficerów żandarmerii dotyczyła wykonywania przez naczelników powiatowych zadań służbowych, które wiązały się z polityką rosyjską w Królestwie Polskim. Odstępstwa od jej zasad śledzono dość gorliwie. W 1874 r. szef zarządu żandarmerii guberni suwalskiej zawiadamiał, że naczelnik powiatu sejneńskiego Lund słabo zna zasady funkcjonowania administracji i dopuszcza się wielu uchybień w służbie. Z tego właśnie powodu niebawem pozbawiono go posady⁷¹. W 1876 r. ten sam funkcjonariusz pisał, że naczelnik powiatu wyłkowyskiego, Smielskij, swoimi działaniami spowodował niezadowolenie społeczne i rozruchy. Podobnie jak Lunda, za błędy popełnione na służbie, a także inne wykroczenia odwołano go ze stanowiska⁷². W tym samym roku radomski gubernialny naczelnik zarządu żandarmerii informował o poważnych uchybieniach w pracy dwóch naczelników powiatów z tego regionu. W jego opinii szef powiatu sandomierskiego, Michalenko, nie powinien zajmować swojego stanowiska. Jak argumentowano, w czasie służby często w ogóle nie zaglądał do urzędu, za to brał udział polowaniach. Miał się też odznaczać skrajną niewiedzą w zakresie funkcjonowania administracji, nic więc dziwnego, że w praktyce powiatem kierował jego zastępca Strużynskij. Autor raportu dodał, że ziemianin Trepka publicznie nazwał Michalenkę „protektorem złodziei i łapówkarzy”⁷³.

Ten sam oficer podobne zarzuty skierował pod adresem naczelnika powiatu kozienickiego — Kazanowicza. Podkreślił, że nadal niemal całkowicie ignoruje on sprawy zawodowe i w dalszym ciągu (o czym wspominał już w 1873 r.) rzeczywistym kierownikiem urzędu powiatowego jest pomocnik do spraw administracyjnych Stecki⁷⁴. W 1878 r. negatywnie oceniono też jakość służby naczelnika powiatu krasnystawskiego, Dmitrija Michajłowicza Puzanowa. Podkreślono, że chociaż ukończył on uniwersytet w Charkowie, jego wiedza na temat administracji jest mizerna. Niemal całą pracę cedował na dwóch pomocników, zostawiając dla siebie wyłącznie zasadnicze decyzje. Powiatowy naczelnik żandarmerii obwinął go ponadto o złe wcielanie w życie zasad oficjalnej polityki wobec Polaków. Urzędnik utrzymywał bowiem dobre stosunki z przedstawicielami wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza z księżmi. Gościł u siebie wyłącznie Polaków, z którymi rozmawiał w języku polskim. Znaczny wpływ na jego decyzje miała żona, wywodząca się z guberni podolskiej Rozalia Leopoldowna Gosman, wyznania rzymskokatolickiego⁷⁵.

⁷¹ GARF, f. 109, 3 eks., d. 81, rok 1874, k. 202.

⁷² GARF, f. 109, 3 eks., d. 19, rok 1876, k. 65.

⁷³ RGIA, f. 1284, op. 45, d. 234, rok 1880, k. 18.

⁷⁴ RGIA, f. 1284, op. 45, d. 234, rok 1880, k. 107.

⁷⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 750, k. 4–7.

W 1878 r. żandarmi zawiadamiali również o zaniedbaniach w pracy naczelnika powiatu kolskiego, Nikołaja Aleksiejewicza Sokolinskiego⁷⁶. Kilka zarzutów pod adresem szefa powiatu grójeckiego Żeglinskiego przekazał w swoim sprawozdaniu w 1880 r. naczelnik zarządu guberni warszawskiej. Zaznaczył, że „słabo” realizuje on swoje zadania, a zarówno podwładni, jak i spora część społeczności powiatu nie mają do niego zaufania⁷⁷. W tymże roku naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, generał Orzewskij, komunikował dowództwu korpusu, że znaczny wpływ na istotne decyzje naczelnika powiatu łomżyńskiego Liszewa miał sekretarz urzędu; co gorsza czasami nie były one zgodne z rosyjską racją stanu⁷⁸. W 1880 r. oficerowie żandarmerii ocenili krytycznie naczelnika powiatu włodysławowskiego Danneleita. Z tego powodu został on odsunięty od pełnienia obowiązków do czasu zweryfikowania zarzutów⁷⁹. Inna była przyczyna oskarżeń wysuwanych pod adresem naczelnika powiatu konstantynowskiego Kutanina. Miał on postępować niezgodnie z polityką przymusowej integracji unitów z Cerkwią prawosławną, a nawet ignorować postanowienia ukazu carskiego, który regulował tę kwestię⁸⁰.

W 1876 r. żandarmi po raz pierwszy zwrócili uwagę na wadliwe postępowanie przedstawiciela wyższych szczebli administracji, które rzutowało także na wykonywanie obowiązków przez naczelników powiatów. Oto gubernator płocki Konstantin Ludwигowicz Wrangel w latach 1874–1876 tak nierozsądnie miał wydawać pieniądze, że zadłużył się w bankach na sumę ponad tysiąca rubli. Gdy bankier żydowskiego pochodzenia Szenwic spłacił całość jego zobowiązań, uzyskał w zamian prawo do audiencji o każdej porze dnia i nocy. Wkrótce okazało się jeszcze, że gubernator pożyczał pieniądze u podległych mu trzech naczelników powiatów: Fiodora Aleksiejewicza Hucena (Hutzena?), Pietkiewicza i Łabudzinskiego. Przy okazji funkcjonariusz żandarmerii ujawnił, że Hucen w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XIX w. pracował razem z Wranglem w urzędzie w zachodniej Syberii, a swoje obecne stanowisko zawdzięczał jego protekcji. Wskutek swojego postępowania gubernator doprowadził do sytuacji, w której wszyscy trzej jego podwładni poczuli się bezkarni i nie obawiali się już jego reakcji na ewentualne wykroczenia⁸¹. Ostatecznym efektem przedstawionych tu raportów było zwolnienie z posad Wrangla oraz dwóch naczelników powiatów⁸².

W raportach i sprawozdaniach żandarmów kierowanych do władz gubernialnych znajdziemy też informacje o intrygach i oskarżeniach, które miały dyskredytować najprawdopodobniej uczciwych naczelników powiatów. Funkcjonariusze z guberni

⁷⁶ GARF, f. 110, op. 24, d. 816, k. 1–6.

⁷⁷ GARF, f. 110, op. 24, d. 870, k. 16.

⁷⁸ RGIA, f. 1284, op. 45, d. 234, rok 1880, k. 4.

⁷⁹ RGIA, f. 1284, op. 45, d. 25, rok 1880, k. 54.

⁸⁰ GARF, f. 109, 3 eks., d. 44, rok 1876, k. 35.

⁸¹ GARF, f. 110, op. 24, d. 750, k. 31–47.

⁸² GARF, f. 110, op. 24, d. 711, k. 95.

suwalskiej otrzymali kilka anonimów z informacjami o „nieprawomyślności” politycznej zarządzającego powiatem mariampolskim Aleksandra Aleksandrowicza Paula. Zarówno on, jak i jego żona byli pochodzenia niemieckiego. Tajne śledztwo nie potwierdziło zarzutów. Paul miał ponoć działać zgodnie z politycznymi intencjami władz i poleceniami zwierzchników, wskutek czego uznano go za jednego z najlepszych szefów powiatów guberni suwalskiej. Żandarmi prowadzący śledztwo uznali, że inicjatorami i autorami donosów byli najprawdopodobniej inni urzędnicy, niezadowoleni ze służbowej gorliwości Paula, a zwłaszcza zwalczania przez niego korupcji⁸³. Jak się zdaje, postanowili w związku z tym zagrać na nacjonalistyczną nutę.

Prób dyskredytowania „niewygodnych” szefów było więcej. Oto pracownicy przasnyskiego urzędu powiatowego i miejscowego magistratu uknuli intrygę wymierzoną w naczelnika Fiodora Grigorowicza Antonikowskiego, z nadzieją na usunięcie go ze stanowiska. W tym celu wysłali kilka anonimowych skarg do gubernatora płockiego, informując go o niewłaściwym zachowaniu zwierzchnika wobec podwładnych. Postępowanie sprawdzające potwierdziło zasadność tych zarzutów. Antonikowski odznaczał się bowiem grubiaństwem, a niekiedy zdarzało mu się nawet posunąć do rękoczynów. Gdy ktoś miał odwagę sprzeciwić się jego decyzji, zachowywał to w pamięci i mścił się przy okazji⁸⁴.

Jak już była o tym mowa, w raportach sygnalizowano ponadto wiele przypadków złej współpracy szefów powiatów z ich pomocnikami, zwłaszcza do spraw policyjno-wojskowych. W 1876 r. informowano o poważnych nieporozumieniach i napięciach w stosunkach służbowych naczelnika powiatu sierpeckiego Hucena i jego pomocnika do spraw policyjno-wojskowych Mikulicza. Hucen zarzucał mu dopuszczenie do poważnych zaniedbań w pracy straży ziemskiej, w tym zwłaszcza brak reakcji na bezprawne poczynania młodszych strażników. Mikulicz z kolei w skardze przekazanej gubernatorowi obwiniał zwierzchnika o prześladowanie go i dyskredytowanie jego pracy. Aby wyjaśnić te wzajemne rekryminacje, gubernator oddelegował kilku pracowników swojego urzędu do przeprowadzenia śledztwa⁸⁵. Podobny konflikt z 1878 r., kiedy zawiadomiono o braku służbowego współdziałania pomiędzy naczelnikiem powiatu kolskiego Sokolińskim a jego pomocnikiem do spraw policyjno-wojskowych Lipskim, zakończył się przeniesieniem Lipskiego na równorzędne stanowisko do innego powiatu guberni kaliskiej⁸⁶.

W 1881 r. naczelnik zarządu żandarmerii powiatów mławskiego i sierpeckiego donosił przełożonym, że pomocnik naczelnika powiatu mławskiego do spraw policyjno-wojskowych, Leonid Iwanowicz Burkow, poinformował go, iż został usunięty ze stanowiska na skutek intrygi szefa powiatu, Łabudzińskiego, oraz dwóch policjantów żydowskiego pochodzenia, zajmujących się sprzedażą towarów pocho-

⁸³ GARF, f. 110, op. 24, d. 2033, k. 1–4.

⁸⁴ GARF, f. 110, op. 24, d. 2306, k. 3–8.

⁸⁵ GARF, f. 110, op. 24, d. 617, k. 31–32.

⁸⁶ APL, KGP, nr 1879, k. 103–105.

dzących z kontrabandy⁸⁷. Naczelnik zarządu żandarmerii guberni radomskiej poinformował natomiast o złych relacjach i niestosownym sposobie, w jaki naczelnik powiatu iłżeckiego, Stawrowski, odnosił się do swego pomocnika do spraw administracyjnych Fieulietowa. Z upływem lat ich wzajemna nienawiść urosła do takiego stopnia, że Stawrowski dyskredytował niemal każdą decyzję podwładnego, chcąc w ten sposób zmusić go do dymisji⁸⁸.

Druga grupa informacji przekazywanych przez funkcjonariuszy żandarmerii kierownictwu Królestwa Polskiego oraz własnym przełożonym dotyczyła kontaktów i współpracy przedstawicieli tej formacji policyjnej z naczelnikami powiatów. Od reformy administracyjnej z 1867 r. nie układały się one najlepiej. Szefowie powiatów dobrze znali kontrolne kompetencje i zadania żandarmów, prawie wszyscy starali się zatem unikać jakiegokolwiek styczności z nimi. Dotyczyło to zwłaszcza osób dopuszczających się wykroczeń służbowych i naruszania prawa. Zdarzały się także, choć niezbyt często, przypadki zakazywania urzędnikom przez naczelników powiatów nawiązywania współpracy z funkcjonariuszami Warszawskiego Okręgu Żandarmerii. Informował o tym np. w 1875 r. zwierzchnik zarządu żandarmerii powiatów bialskiego i konstantynowskiego, pisząc do swojego przełożonego, że naczelnik powiatu konstantynowskiego Kutaniński przy każdej okazji zobowiązuje podwładnych, strażników ziemskich, a nawet pisarzy gminnych, do unikania wszelkich kontaktów z żandarmami i odmawiania im jakichkolwiek informacji o sprawach służbowych. Naczelnik zarządu żandarmerii guberni siedleckiej 13 stycznia 1876 komunikował, że sprawdził zasadność tego doniesienia i okazało się ono prawdziwe⁸⁹.

O innej jeszcze przyczynie braku współpracy naczelnika powiatu z oficerem żandarmerii informował dowództwo Okręgu Żandarmerii 14 sierpnia 1878 gubernator lubelski. Jak się wyraził, naczelnik zarządu żandarmerii powiatów hrubieszowskiego i tomaszewskiego, kapitan Gienrych Dragal, był „silną indywidualnością” i bardzo istotnie wpływał na decyzje byłego naczelnika powiatu hrubieszowskiego, Kamińskiego. Znał zatem dokładnie wszelkie uchybienia w pracy urzędników administracji powiatowej. Natomiast Wsiewołod Iwanowicz Wieszniakow, następca Kamińskiego, nie pozwolił już Dragalowi ingerować w pracę swego urzędu. Urażony Dragal za pomocą rozmaitych intryg skłócił społeczność powiatu z Wieszniakowem, co w praktyce ograniczyło możliwości działań służbowych nowego zwierzchnika administracji powiatowej. Aby rozwiązać ten konflikt, gubernator zaproponował szefostwu żandarmerii przeniesienie Dragala na równorzędne stanowisko w innej guberni, sam natomiast obiecał odwołanie Wieszniakowa z funkcji i mianowanie innego urzędnika⁹⁰. Nic dziwnego, że znaczna grupa powiatowych naczelników żandarmerii krytycznie oceniała współdziałanie z większością zwierzchników powiatów.

⁸⁷ GARF, f. 110, op. 24, d. 1348, k. 6–8.

⁸⁸ GARF, f. 102, op. 1884, d. 88, cz. 45, k. 17.

⁸⁹ GARF, f. 110, op. 24, d. 617, k. 1–2.

⁹⁰ GARF, f. 110, op. 24, d. 819, k. 2–4.

Na istotną rolę naczelników powiatów w systemie zarządzania Królestwem Polskim zwracał uwagę władz centralnych naczelnik Warszawskiego Okręgu Żandarmerii, generał major Piotr Orzewskij. W przeglądzie politycznym guberni Królestwa z 17 czerwca 1875 podkreślał, że w żadnej prowincji państwa rosyjskiego realizacja interesów rządu nie zależy w takim stopniu od wysiłków urzędników tego właśnie szczebla. Dlatego też niezwykle istotną sprawą było jego zdaniem powierzenie tych stanowisk osobom rosyjskiego pochodzenia — i to nie tylko kompetentnym i taktownym, lecz także godnym politycznego zaufania. Błędy i wykroczenia naczelników, a zwłaszcza działalność korupcyjna, powodowały, że tracili autorytet i szargali wizerunek pracownika rosyjskiej administracji. Sprzyjało to także konsolidacji oporu polskiego społeczeństwa wobec obcej władzy i nasilało postawy patriotyczne. Orzewskij zaznaczał, że przeciwdziałając negatywnym zjawiskom i zmierzając do ich całkowitej eliminacji, funkcjonariusze żandarmerii śledzą i analizują wszelkimi dostępnymi sposobami pracę naczelników powiatów i ich życie prywatne. Informują bezzwłocznie o każdym wykroczeniu i przewinieniu służbowym, a także o wszelkich niewłaściwych postawach społecznych i politycznych za pośrednictwem rzetelnych doniesień, które nie powinny być wykorzystywane jako pretekst do stosowania represji wobec ich autorów. Jako przykład wskazał naczelnika żandarmerii powiatów bialskiego i konstantynowskiego, majora Rawienieza, który napisał prawdę o nawracaniu unitów na wiarę prawosławną przy użyciu siły. Z tej przyczyny obwiniono go o utrudnianie realizacji rosyjskiej misji politycznej we wschodnich guberniach Królestwa Polskiego i zmuszono do rezygnacji z pracy w resorcie⁹¹. Czasami raporty żandarmów natrafiały na mur kumoterstwa i partykularnych interesów. W 1882 r. podoficer żandarmerii Nikonow zebrał dowody wielu służbowych uchybień naczelnika powiatu mariampolskiego, Szablowskiego, które niezwłocznie przekazał przełożonemu, naczelnikowi żandarmerii powiatów mariampolskiego i władysławowskiego. Ten jednak przyjaźnił się z Szablowskim i nie nadał sprawie dalszego biegu⁹².

Żandarmi w różnego rodzaju dokumentach sporządzanych w okresie od 1867 r. do końca lat siedemdziesiątych XIX w. zwracali między wierszami uwagę władz także na inne niekorzystne tendencje, które zaobserwowali podczas tajnych i jawnych obserwacji. W zawaolowany sposób — co zauważył Stanisław Wiech — informowali, że dla wielu Rosjan zajmujących eksponowane stanowiska w administracji Królestwa Polskiego, w tym i dla znacznej liczby naczelników powiatów, priorytetem była kariera oraz uzyskanie wyższej płacy i większych przywilejów, a więc różne synekury, nie zaś realizowanie „misji” pełnej i jak najszybszej unifikacji podlegającego im terenu z carską Rosją. Nieznajomość języka polskiego, oderwanie od rosyjskiej kultury, izolacja towarzyska ze strony polskich klas i warstw społecznych powodowały natomiast, że czuli się oni wyobcowani i wielu z nich albo rezygno-

⁹¹ GARF, f. 109, 3 eks., d. 81, rok 1874, k. 115–118.

⁹² GARF, f. 110, op. 24, d. 1515, k. 1–2.

wało z dalszej pracy, albo z biegiem czasu, na skutek częstych kontaktów z miejscowymi, ulegało „opoleniu” i poddawało się polskim wpływom⁹³. Należy również zaznaczyć, że szereg niekorzystnych zjawisk i tendencji, o których pisali w raportach i innych dokumentach funkcjonariusze żandarmerii w latach siedemdziesiątych XIX w., a mających w ich ocenie pierwszoplanowe znaczenie dla dobrego funkcjonowania administracji, od lat osiemdziesiątych tego stulecia zaczęło ulegać dezaktualizacji lub też występowało tylko w marginalnym zakresie. Większość szefów powiatów mianowanych na to stanowisko między 1867 a 1872 r. włącznie po upływie 5–6 lat w zadowalającym stopniu opanowała reguły i zasady funkcjonowania administracji cywilnej. Z tej przyczyny od pierwszej połowy lat osiemdziesiątych do roku 1905 pracownicy żandarmerii tylko sporadycznie informowali władze o błędach i nieprawidłowościach popełnianych przez nich w pracy zawodowej.

Przełomowe znaczenie dla lepszego funkcjonowania administracji powiatowej w Królestwie Polskim miała zwłaszcza zmiana obowiązującego systemu doboru kadr na posady szefów powiatów. Jej prekursorem był gubernator warszawski Medem. W sprawozdaniu o stanie guberni za 1872 r., sporządzonym w czerwcu roku 1873, zawiadomił on ministerstwo spraw wewnętrznych, że spośród wszystkich trzynastu naczelników powiatów, byłych oficerów wojskowych, żaden nie powinien nadal zajmować tego urzędu. Sugerował, by stanowiska powierzać w pierwszej kolejności doświadczonym urzędnikom, legitymującym się długoletnią pracą w administracji cywilnej. Car Aleksander II na marginesie kartki, na której zawarty był ten postulat, napisał: „Zwrócić na to szczególną uwagę Ministra spraw wewnętrznych”⁹⁴. Medem był także inicjatorem realizowania tego postulatu w praktyce, od drugiej połowy lat siedemdziesiątych powierzał bowiem posady naczelników powiatów cywilom. Praktykę tę zaczęto wdrażać w życie na większą skalę dopiero od drugiej połowy lat osiemdziesiątych XIX w., a od drugiej połowy następnego dekadę na stanowisko to już niemal wyłącznie mianowano osoby posiadające odpowiednie wykształcenie i legitymujące się długoletnią pracą w cywilnych instytucjach administracyjnych. Powolna, ale systematyczna zmiana doboru kadr spowodowała, że już od pierwszej połowy lat osiemdziesiątych żandarmi mniej czasu poświęcali kontroli stopnia znajomości zasad funkcjonowania administracji u szefów powiatów. Więcej uwagi zaczęli natomiast zwracać na innego rodzaju nieprawidłowości w ich pracy. Od lat siedemdziesiątych XIX w. częściej podnosili zwłaszcza problem wykorzystywania przez nich stanowiska do uzyskania własnych korzyści, przede wszystkim majątkowych. Korupcja występująca w grupie osób zajmujących posady naczelników powiatów zasługuje na odrębne rozpatrzenie z uwagi na znaczną liczbę raportów i innych dokumentów wytworzonych przez pracowników tej formacji policyjnej, dotyczących tego zjawiska.

⁹³ *Sytuacja polityczna* 1999, s. 61.

⁹⁴ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 1523, rok 1872, k. 19, 24.

Realizacja koncepcji unifikacji Królestwa Polskiego z Rosją w wielu dziedzinach, w tym funkcjonowania struktur administracyjnych, była rozłożona na wiele etapów i lat. Różnego rodzaju okoliczności o charakterze politycznym, społecznym i ekonomicznym, w wielu przypadkach niezależne od władz centralnych, hamowały jednak jej urzeczywistnienie w założonych terminach. Z tych przyczyn proces ten znacznie się wydłużył. W wielu sprawach winę za to ponosiło także kierownictwo Królestwa Polskiego. Nie wykazało się ono bowiem skutecznością w podejmowaniu działań zmierzających do usprawnienia funkcjonowania struktury administracji powiatowej, a także udoskonalenia pracy jej naczelników i znacznego podwyższenia przyznawanego im wynagrodzenia. Z tego powodu ich kompetencje, pozycja w systemie administracyjnym i wymiar pensji, określone przepisami prawa w 1866 r., do końca XIX w. nie uległy istotnej zmianie.

Rekapitułując, należy stwierdzić, że dostępne źródła wskazują, iż funkcjonariusze żandarmerii od 1867 r. do lat osiemdziesiątych uczciwie i bez zbędnej zwłoki informowali kierownictwo Królestwa Polskiego oraz swoich zwierzchników o wszystkich wyśledzonych błędach i uchybieniach popełnianych przez urzędników w ich pracy zawodowej. W raportach i innych pisemnych doniesieniach dokonywali też niekiedy uogólnień, zwracali uwagę na przyczyny występowania niekorzystnych zjawisk i próbowali określić ich skalę. Władze Królestwa dysponowały więc względnie pełnym i chyba obiektywnym obrazem służby administracji terytorialnej, zwłaszcza urzędników zajmujących kluczowe stanowiska naczelników powiatów. Niezależni od administracji żandarmi nie tuszowali raczej nie tylko lokalnych afer, lecz także zaobserwowanych tendencji, które uznali za niekorzystne. Inną kwestią był zakres i sposoby wykorzystywania przez kierownicze gremia Królestwa (czy, w myśl nomenklatury stosowanej od przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, Przywiślańskiego Kraju) oraz centralne władze imperium uzyskanych w ten sposób informacji. W przypadku udowodnionych wykroczeń i przestępstw zdarzały się surowe kary, jednak znajomości, protekcje i zwykły spryt umożliwiały niekiedy dezawuowanie najmocniejszych nawet dowodów i pozwalały na uniknięcie odpowiedzialności. Winę kilku naczelników rozpatrzyły ostatecznie sądy, a postępowania w ich sprawach zakończone zostały dymisjami i mniej lub bardziej dotkliwymi karami. Spora grupa uniknęła jednak zasłużonych represji. Dotyczyło to nawet niektórych sprawców ewidentnych przestępstw oraz naruszeń powszechnego prawa czy wewnętrznych przepisów, których czyny nie powinny budzić żadnych wątpliwości. Niekiedy szefom powiatów obciążonym poważnymi winami pozwalano „odejść z twarzą”. Zwierzchnicy Królestwa wyrażali wtedy zgodę na ich dymisję, zwalniając ich z posad rzekomo z powodu złego stanu zdrowia lub „kłopotów domowych”. Naczelników powiatów, którzy popełniali wykroczenia mniejszego kalibru, w latach siedemdziesiątych XIX w. z reguły traktowano łagodnie i najczęściej przenoszono do innych guberni na równorzędne stanowiska. Takie postępowanie władz zwierzchnich stanowiło dla zainteresowanych czytelny sygnał pobłażliwości w stosunku do winnych ograniczonej korupcji czy niezbyt gorszących uchybień.

WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PRZEDMIOTU

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE I MATERIAŁY NIEPUBLIKOWANE

- APK [= Archiwum Państwowe w Kielcach], RGKiel. [= Rząd Gubernialny Kielecki], nr 921, 1023, 1663, 1782
- APL [= Archiwum Państwowe w Lublinie], RGL-Os. [= Rząd Gubernialny Lubelski — osobowe], sygn. 170, 500, 630, 1701, 1795
- APŁ [= Archiwum Państwowe w Łodzi]
KGP [= Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego], nr 1879, 2817
KGKal. [= Kancelaria Gubernatora Kaliskiego], nr 260
RGP [= Rząd Gubernialny Piotrkowski], nr 450, 452
- APP [= Archiwum Państwowe w Płocku], KGPłoc. [= Kancelaria Gubernatora Płockiego] nr 383, 712
- APR [= Archiwum Państwowe w Radomiu], RGR [= Rząd Gubernialny Radomski], nr 1442
- GARF [= Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracji, Moskwa], f. 102, 3 dziełoproduktstwo, op. 81, d. 59, cz. 30; op. 1884, d. 88, cz. 45; op. 1885, d. 59, cz. 54; f. 109, op. 2, d. 611, rok 1867; d. 695, rok 1880; d. 696; 3 eks., d. 221, rok 1873; d. 81, rok 1874; d. 19, rok 1876; d. 44, rok 1876; d. 51, rok 1876; 4 eks., d. 237, rok 1867; d. 215, rok 1868; d. 263, rok 1868; d. 297, rok 1869; d. 127, rok 1872; f. 110, op. 24, d. 527, 560, 617, 711, 750, 816, 819, 870, 1348, 1515, 1579, 2033, 2306; f. 215, op. 1, d. 2026
- RGIA [= Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, Sankt Petersburg], f. 1270; op. 1, d. 1518, rok 1867; d. 1519, rok 1868, d. 1520, rok 1869, d. 1521, rok 1870, d. 1523, rok 1872; f. 1284; op. 43, d. 221, rok 1868; d. 7, rok 1869; op. 44, d. 8, rok 1870; d. 153, rok 1879; op. 45, d. 234, rok 1880; d. 25, rok 1880; f. 1286, rok 1868, d. 79
- RGWIA [= Rossijskij Gosudarstwiennyj Wojenno-Istoriceskij Archiw, Moskwa], f. 400, op. 9, d. 7666, 1648, 8757, 10272, 12926; op. 12, d. 9203, 9579, 10512, 12995; f. 489, op. 1, d. 7100, 7105, 7446, 7447, 7448, 7450

ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- Adres — Kaliendar 1868 = Adres — Kaliendar. Obszczaja rozpis naczalstwujuszczich i proczich dołżnostnych lic po wsiem uprawlieniach w Rossijskoj impierii na 1868 god*, cz. 2, Sankt Peterburg 1868
- DPKP = *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, t. LXVI, Warszawa 1866
- GÓRAK, KOZŁOWSKI, LATAWIEC 2015 = Artur Górak, Jan Kozłowski, Krzysztof Latawiec, *Słownik biograficzny gubernatorów i wicegubernatorów w Królestwie Polskim (1867–1918)*, Lublin 2015
- GRZYBOWSKI 1982 = Konstanty Grzybowski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. IV, Warszawa 1982
- KOZŁOWSKI 1996 = Jan Kozłowski, *Wyżsi urzędnicy gubernialni i powiatowi w Królestwie Polskim w latach 1867–1875*, „Przegląd Historyczny”, LXXXVII, 1996, 4, s. 819–841
- KOZŁOWSKI 2008 = Jan Kozłowski, *Naczelnicy powiatów w guberni kieleckiej w latach 1867–1914*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, V, 2008, s. 165–187
- LATAWIEC 2003 = Krzysztof Latawiec, *Naczelnicy powiatów guberni lubelskiej w latach 1867–1915. Próba charakterystyki grupy*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, LVIII, sectio F, 2003, s. 73–96

- LEGIEĆ 2013 = Jacek Legieć, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii rosyjskiej w latach 1874–1913*, Kielce 2013
- SMYK 2000 = Grzegorz Smyk, *Sylwetki naczelników powiatu zamojskiego w latach 1867–1915*, „Zamojskie Studia i Materiały”, II, 2000, 1, s. 129–144
- Sytuacja polityczna* 1999 = *Sytuacja polityczna Królestwa Polskiego w świetle tajnych raportów naczelników Warszawskiego Okręgu Żandarmerii z lat 1867–1872 i 1878*, oprac. Stanisław Wiech, Wiesław Caban, Kielce 1999

Heads of counties in the Kingdom of Poland in the opinion of police officers from 1867 till the 1880s

The article is devoted to the activity of individuals serving as heads of counties (poviats) in the Kingdom of Poland between 1867 and the late 1870s. It features assessments of the work of all officials holding the position in 1873 and some from 1874 carried out by officers of the Warsaw Police District on the basis of overt and undercover observations in those years. The assessment reports deal not only with the officials' professional activities, but also their family life and political attitudes, and point to various factors and phenomena contributing to the shortcomings in their work. In addition, the reports feature a lot of information provided by police officers and concerning unlawful decisions and actions of the county heads. They also mention the scale of the phenomenon and the response of the central and provincial authorities of the Kingdom to various abuses of the heads of this administrative structure. Also featured in the article is information from employees working in the police department about irregularities in the implementation of the Russian policy in the Kingdom of Poland by several of them in their professional activities, as well as about cases of inappropriate cooperation between them and their associates, especially those responsible for police and military matters. In addition, the author of the article demonstrates — from the point of view of the police — the reasons why the heads of counties did not cooperate well with the police, and presents their demands and proposals for improving the work of the county heads. The last two topics addressed in the article concern the response of the authorities of the Kingdom to various lapses and irregularities in the work of county heads and the measures taken by the Warsaw governors to improve the county heads' professional activities, strengthen their position within the administrative system and increase their remuneration and concessions.